

Pismo Studentów

WUJ

Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

MIESIĘCZNIK NR 2 (117) ROK XXXI STYCZEŃ 2005 ISSN 1644-0043
RODZAWY BEZPŁATNE



Herbatka na Saharze



**150 kilometrów
na zaliczenie**

Ranking szkół wyższych wg Timesa

Anglosasi górą

Harvard najlepszą uczelnią na świecie. Przodują szkoły z USA, Wielkiej Brytanii i Australii. Wśród dwustu sklasyfikowanych nie ma ani jednej uczelni z Polski. Pod koniec października brytyjski „The Times” po raz drugi opublikował swój ranking szkół wyższych.

4

Co to jest AIESEC?

Świat według AIESEC

Kilkudziesięciu studentów z różnych uczelni i krajów spotkało się w październiku w Ochotnicy Dolnej na wyjeździe integracyjnym nowych członków AIESEC.

6

Manifestacja w Krakowie

Stop Luka!

Nie było wśród nich członków białoruskiej organizacji studenckiej, bo takiej w Krakowie nie ma. Spotkali się pod skarbonką na krakowskim Rynku, by zmanifestować w ciszy, że walczą o wolną Białoruś, żeby powiedzieć „Stop!” Łukaszence.

7

Zespół Pieśni i Tańca UJ pod lupą

Słowiański temperament

Słowianki tańczą od 46 lat. Zespół tworzą młodzi ludzie – w większości studenci krakowskich uczelni. Na swoim koncie mają występy w wielu krajach świata, w tym: Francji, Turcji, Egipcie, Kanadzie...

8

Koła naukowe na UJ

Nauka kołem się toczy...

Na Uniwersytecie Jagiellońskim działa ponad 90 kół naukowych. Dochodzą do tego organizacje studenckie, takie jak Studenckie Towarzystwo Naukowe CM UJ czy Erasmus Student Network oraz zespoły artystyczne, w tym osławiony Zespół Pieśni i Tańca „Słowianki”. Daje to ogromne pole do popisu dla rzeszy studentów naszego Uniwersytetu.

9

WUJ wychodzi poza Kraków

Chrapka na niechrapanie

Przytulny pokój w pastelowych barwach, dwa łóżka, a przy każdym z nich szafeczka, nocna lampka i porcelanowy aniołek. Wewnątrz wesoło rozmawia ze sobą dwóch starszych panów. Dzielą się anegdotami na temat problemów z chrapaniem. Hotel? Nie, to szpital.

11

Turystyka – podróż na Saharę

Z wizytą u nomadów

Ospałym ruchem spoglądam na zegarek. Jest piętnasta. Owinięty turbanem, w długiej koszuli i spodniach leżę już nieruchomo pięć godzin. Słupek rtęci zatrzymał się na 46 stopniu w cieniu. To już czwarty dzień naszej wędrówki przez Saharę.

12

Rusza XII Międzynarodowy Festiwal Filmowy Etiuda & Anima

Studenci filmy kręcą

W zmienionej formule rozpocznie się 17 listopada popularna „Etiuda”. Po raz pierwszy w osobnym konkursie będą oceniane filmy animowane. A centrum festiwalowym nie będzie już legendar-na „klimatyzowana sala w Rotundzie”, lecz kino Kijów.

14

Dwukołowy wu-ef

Fotoreportaż

16

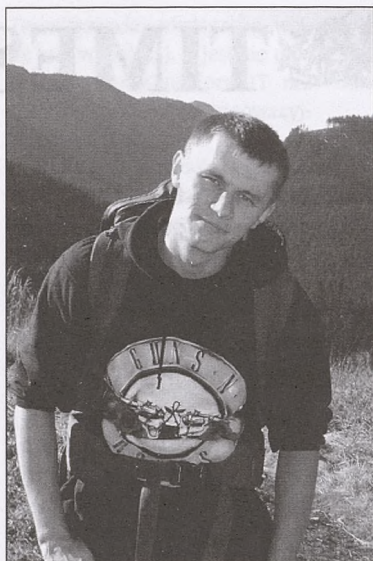
Na Erasmusie w Finlandii

FinnTastyczne imprezy

Czy studenckie życie, a szczególnie nocne życie fińskich żaków, różni się bardzo od naszego krakowskiego? Czy Finowie piją więcej niż my, czy stereotypy mają pokrycie w rzeczywistości? Zdążyłam się już niejednokrotnie przekonać, że jednak tak.

18

SOLARIUM
Riviera
www.riviera.com.pl
☎ 421-02-23
ul. Wiślna 5, Kraków
Rabat 10%
z tym kuponem (po dacie 1.1.2011)



Jesień to koniec i początek. Koniec letnich podróży – tych bliższych, w uroczym okolicy Krakowa (fotoreportaż str. 16–17), oraz tych w dalekie zakątki świata, jak np. na Saharę (str. 12–13). Podróże wciągają. Zanim jednak okrążymy kulę ziemską, na początek pomyślmy o mniejszym kole... na przykład naukowym (str. 9). Pora też rozwinąć swój słowiański temperament i najlepiej nie solo, lecz w zespole (str. 8–9). A tych, którzy chcą pokonać jesienną chandrę, na pewno zainteresują możliwości, jakie daje międzynarodowy AIESEC (str. 6). Jeśli już przekraczamy granice, to piszemy też o współpracy Polski i Ukrainy przy organizacji piłkarskiego EURO 2012. Jak na początek sukces – przebrnęliśmy przez I etap konkursu (str. 19). Przy tej okazji aż prosi się, by wziąć przykład z Finów. Znakomitych organizatorów wszelkiego rodzaju imprez, w tym także studenckich (str. 18).

Od tego numeru WUJ przekracza granice Krakowa. Listopad to początek naszej współpracy z Gazetą Studencką z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Nasze redakcje będą wymieniały się najciekawszymi tekstami, zdjęciami i w każdym numerze publikowały jeden wybrany artykuł z zaprzyjaźnionej gazety. W tym numerze publikujemy reportaż o „Chrapce na niechrupanie” (str. 11). Mamy też nadzieję, że z wróżb andrzejkowych wyniknie wyjątkowo trwała i owocna współpraca.

Wciągającej lektury!

Barbara Labisko i Piotr Kozanecki

Redaktorzy prowadzący

Jeśli chcecie, aby Wasz artykuł ukazał się w WUJ-u, piszcie na adres:

wuj_prowadzacy@op.pl

Zapraszamy do współpracy!

Pismo Studentów WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

Redakcja: ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków, tel. 622-31-98, **Wydawca:** Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”

Strona internetowa: www.wuj.w.pl; **e-mail:** wuj_prowadzacy@op.pl, wuj@student.ds.uj.edu.pl

Redaktor naczelny: Oskar Grzegorzczak, **PO red. naczelnego:** Piotr Kozanecki

Redaktor prowadzący: Barbara Labisko, Piotr Kozanecki

Dział kulturalny: Marianna Knap, Mateusz Smółka; **Dział sportowy:** Barbara Labisko, Łukasz Warmuz

Dziennikarze: Anna Drygalska, Dominika Giza, Żaneta Gładysz, Katarzyna Tomaszewska, Michał Maziarski, Paweł Kamiński, Wojciech Bojanowski, Piotr Jawor

Fotoedytor: Jacek R. Gruszczyński

Public Relations (wuj_kontakty@op.pl): Joanna Kollbek

Patronaty (wuj_marketing@op.pl): Joanna Kerth; **Reklama:** Magdalena Wilk 0 501 225 087

Redaktorzy techniczni: Agata Romanowska, Jacek R. Gruszczyński; **Korekta:** Agata Romanowska

Roznosiciele i przyjaciele WUJ-a: Bartek Borowicz

Druk: Przedsiębiorstwo Poligraficzne DEKA

Dyżury redakcyjne: Piotr Kozanecki, poniedziałek 15.30–16.30; Dominika Giza, piątek 9.00–10.00

Numer zamknięto 13 listopada 2005 r.

Okładka: fot. Agata Romanowska, Andrzej Muszyński

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmian tytułów i śródtytułów.

Ranking szkół wyższych wg Timesa

Anglosasi górą

THE TIMES

Harvard najlepszą uczelnią na świecie. Przodują szkoły z USA, Wielkiej Brytanii i Australii. Wśród dwustu sklasyfikowanych nie ma ani jednej uczelni z Polski. Pod koniec października brytyjski „The Times” po raz drugi opublikował swój ranking szkół wyższych.

Najlepsze uczelnie znajdują się w USA. W pierwszej dwudziestce Amerykanie mają aż 12 swoich szkół. Na czele rankingu – podobnie jak w zeszłym roku – z dużą przewagą plasuje się Uniwersytet w Harvardzie. Tuż za nim znalazł się w tym roku Massachusetts Institute of Technology. Pikanterii tej rywalizacji dodaje fakt, że obydwa uczelnie praktycznie sąsiadują ze sobą – oddziela je tylko płynąca między nimi Charles River. Dwa kolejne miejsca zajmują najlepsze uczelnie Starego Kontynentu: brytyjskie uniwersytety w Cambridge i Oxfordzie. Dalsze pozycje znów należą do uczelni z USA, dopiero 10. jest francuska École Polytechnique.

Poza Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią najwięcej dobrych szkół znajduje się w Australii, a w Europie kontynentalnej: w Holandii, Francji i Niemczech.

Przytłaczająca większość sklasyfikowanych uczelni pochodzi z: Ameryki Północnej, Europy,

Azji i Australii. Z Ameryki Łacińskiej sklasyfikowane zostały zaledwie dwie szkoły. Afryka nie ma w zestawieniu swojego przedstawiciela.

Żadna z polskich uczelni nie znalazła się w pierwszej dwusetce rankingu, choć załapała się do niego tak – wydawałoby się – egzotyczna szkoła, jak Rosyjski Uniwersytet w Nowosybirsku. Małym pocieszeniem jest fakt, że miejsca na liście nie zdobyła ani jedna ze środkowoeuropejskich uczelni.

Europa goni USA

Choć amerykańska dominacja w czołówce nie podlega żadnej dyskusji, komentator „The Timesa”, Martin Ince zauważa, że w dalszej części stawki europejskie uczelnie dzielnie stawiają czoła tym zza oceanu. Píše też, że widać już pierwsze oznaki zmian, które mogą w przyszłości jeszcze mocniej poprawić sytuację Europy – przykładem są naciski Brukseli na to, by kraje Unii Europej-

Jak sporządzono ranking

Ranking „The Timesa” jest drugim tego typu zestawieniem opublikowanym przez tę gazetę. Pierwszy ukazał się w 2004 roku i od razu cieszył się wielkim prestiżem. Dlatego też na wyniki tegorocznej edycji władze liczących się uczelni czekały z zapartym tchem.

Dziennikarze brytyjskiej gazety nie spoczęli na laurach i w kolejnej edycji rankingu udoskonaliłi jego metodologię tak, aby był on jeszcze bardziej wiarygodny. W tegorocznej edycji na ocenę uczelni składa się sześć czynników: sondaż przeprowadzony wśród ponad 2 tys. naukowców z całego świata (40 proc. całości wyniku), liczba cytowań prac z poszczególnych uniwersytetów (20 proc.), ilość studentów przypadających na jednego wykładowcę (20 proc.), liczbę zagranicznych pracowników naukowych (5 proc.), ilość studentów z zagranicy (5 proc.), preferencje międzynarodowych firm w zatrudnianiu absolwentów danej uczelni (nowość w tegorocznym rankingu, 10 proc.).

skiej przeznaczały 3 proc. swoje- go PKB na badania naukowe.

Co ciekawe, większość europejskich uniwersytetów jest znacznie bardziej międzynarodowa niż ich odpowiedniki w Ameryce Północnej i Azji. Chociaż Uniwersytet w Hong Kongu zatrudnia najwięcej zagranicznych naukowców,

następne trzy miejsca na liście stworzonej na podstawie tego kryterium zajmują szkoły z Europy (w pierwszej dwudziestce aż jednaście miejsc należy do uczelni europejskich). Podobnie jest ze studentami. Na przykład w London School of Economics 62 proc. studentów pochodzi spoza Wielkiej Brytanii. W tej kategorii uczelnie europejskie zajmują 13 z pierwszych dwudziestu miejsc. Dla porównania, mająca najwięcej zagranicznych studentów uczelnia amerykańska – Massachusetts Institute of Technology, zajmuje dopiero 27. pozycję.

Ameryka technologii

Największą siłą amerykańskich uczelni jest ich bliska współpraca z gigantami sektora wysokich technologii. Dla przykładu naukowcy z Uniwersytetu w Stanford pracują dla takich firm, jak Google, eBay, Yahoo, czy Hewlett-Packard.

Uczeni prowadzą zaawansowane prace nad nowymi wynalazkami w dziedzinach robotyki i nanotechnologii. Można wręcz powiedzieć, że takie szkoły, jak Massachusetts Institute of Technology, wspomniany już Stanford University, Californian Institute of Technology, czy University of



Texas prowadzą między sobą „wojnę” na wynalazki. A jest się o co bić, bo firmy sektora IT nie szczędzą dolarów na innowacyjne technologie.

Niechęć amerykańskiego rządu do dotowania badań w obszarach bliskich życiu człowieka powoduje, że coraz więcej ważnych grup badawczych podbierają amerykańskim szkołom ich odpowiedniki z Wielkiej Brytanii i bardziej rozwiniętych regionów Azji. Te uczelnie są w stanie przeznaczyć na badania więcej pieniędzy, a także zapewnić naukowcom lepsze zarobki. Komentatorzy „The Timesa” prognozują, że jeśli administracja Busha nie zmieni swojej polityki, taką taktykę zaczną

w najbliższym czasie stosować również uczelnie z Chin i kontynentalnej Europy.

Inna dziedzina, inny lider

„The Times” oprócz ogólnego rankingu stworzył także osobne zestawienia pokazujące, jak poszczególne uczelnie radzą sobie w konkretnych dziedzinach nauki. Okazało się, że różne dyscypliny mają innych liderów. I tak w naukach humanistycznych, społecznych i medycynie najlepszą uczelnią jest Harvard, ale już w naukach ścisłych – Cambridge, a w technologiach – Massachusetts Institute of Technology.

Marcin Maciocha

Pogadaj w Tandemie

Wielojęzyczne konwersacje na przeróżne tematy i nowe znajomości – to największe plusy spotkań grupy Tandem. Studenci polscy i zagraniczni, jak również obcokrajowcy mieszkający w Krakowie uczą się wzajemnie języków obcych w najbardziej efektywny sposób – poprzez konwersacje na żywo.

Spotkania organizuje Erasmus Student Network, odbywają się one w Klubie Pod Jaszczurami co dwa tygodnie. Wstęp jest bezpłatny.

Przy każdym stoliku rozmowy (na dowolny temat) toczą się w innym języku. Prawdopodobnie wkrótce, zgodnie z sugestiami uczestników, organizatorzy przydzielą do każdego stolika native speakera danego języka. W Wieczorach Językowych uczestniczy

zwykle kilkadziesiąt osób; grupa tych, którzy oferują naukę swego ojczystego języka „w zamian” za jakiś inny na stronie internetowej www.tandem-krakow.pl liczy około 100 osób.

Najbliższe spotkanie (21 listopada, godz. 20) będzie połączone z prezentacją kultury włoskiej (filmy, slajdy, włoskie łamańce językowe w stylu polskiego „chrząszcz brzmi w trzcinie”).

Więcej informacji:

www.tandem-krakow.pl – strona oferuje ciekawy poradnik do nauki w tandemie w formacie pdf
www.tandem.edu.pl – ogólnopolska baza danych osób chcących uczyć się w Tandemie
 Masz pytania – pisz: s777a@wp.pl

(macek)

R E K L A M A

najlepszy studencki pub w Krakowie

tygiel
PUB

Róg Grodzkiej i Senackiej

Super muza, ludzie, atmosfera
studenci 10% zniżki

Browar już za 3,5

1 (1) Harvard University, USA

2 (3) Massachusetts Institute of Technology, USA

3 (6) Cambridge University, Wielka Brytania

4 (5) Oxford University, Wielka Brytania

5 (7) Stanford University, USA

6 (2) University of California, Berkeley, USA

7 (8) Yale University, USA

8 (4) California Institute of Technology, USA

9 (9) Princeton University, USA

10 (27) Ecole Polytechnique, Francja

11 (52) Duke University, USA

12 (11) London School of Economics, Wielka Brytania

13 (14) Imperial College London, Wielka Brytania

14 (23) Cornell University, USA

15 (17) Beijing University, Chiny

16 (12) Tokio University, Japonia

17 (20) University of California, San Francisco, USA

18 (13) University of Chicago, USA

19 (22) Melbourne University, Australia

20 (19) Columbia University, USA

(w nawiasach miejsce w zeszłym roku)

NAUKI HUMANISTYCZNE

1 Harvard University

2 Oxford University

3 Cambridge University

4 University of California, Berkeley

5 Yale University

NAUKI SPOŁECZNE

1 Harvard University

2 London School of Economics

3 Oxford University

4 University of California, Berkeley

5 Stanford University

NAUKI ŚCISŁE

1 Cambridge University

2 Oxford University

3 University of California, Berkeley

4 Harvard University

5 Massachusetts Institute of Technology

TECHNOLOGIE

1 Massachusetts Institute of Technology

2 University of California, Berkeley

3 Indian Institutes of Technology, Indie

4 Stanford University

5 Imperial College London

Co to jest AIESEC?

Świat według AIESEC

Kilkudziesięciu studentów z różnych uczelni i krajów spotkało się w październiku w Ochotnicy Dolnej na wyjeździe integracyjnym nowych członków AIESEC.

Nadać życie kierunek...

Osiemdziesiąt osób w jednej sali. Tańczą przy krzesłach rozstawionych do konferencji do jakiejś bliżej nieokreślonej muzyki.

Wchodzi słusznej postury Andi, student z Niemiec i krzyczy: „How do you feel?” – „Excellent!” – „How do you feel?” – „Excellent!” – „How do you really feel?” – „Fucking great!!!”.

I tak oto po tradycyjnym przywitaniu możemy już przejść do części właściwej LCC (Local Committee Conference), czyli do konferencji.

Kreujemy liderów

AIESEC to organizacja międzynarodowa działająca w 91 krajach. Założyła ją w 1948 roku siedmiu studentów – teraz należy do niej ponad 50 000 młodych ludzi na ponad 800 uczelniach całego świata.

W Krakowie działa jeden z dziewiętnastu komitetów lokalnych w Polsce. I należy do czołówki LC (Local Committee) – jak szczytą się jego członkowie. Czym się zajmuje? Przede wszystkim kreuje liderów, czyli po prostu rozwija zdolności i predyspozycje jego członków. Pracując w różnych projektach, jak chociażby przy pozyskiwaniu firm dla praktykantów zagranicznych, wysyłaniu polskich studentów na praktyki za

granicę lub organizowaniu corocznych Dni Kariery, organizacji kursów językowych dla bezrobotnych.

Dążymy do doskonałości

Najpierw należało złożyć aplikację wraz ze zdjęciem. Przykładowe pytanie: „Wymień swoje trzy wady. Jak z nimi walczysz i z jakim rezultatem?”.

Drugim etapem była rozmowa kwalifikacyjna, czasami przeprowadzona prawie w całości w języku angielskim. Przykładowa sytuacja: „jestem członkiem redakcji twojej gazety, w której praca pochłania mi mnóstwo czasu, z tego powodu rzucił mnie chłopak – masz trzydzieści sekund, żeby mnie przekonać, bym nadal pisała” (odpowiedź: z takim facetem to w ogóle nie warto być!).

Po przejściu obu etapów odbył się wyjazd integracyjny dla Świeżynki, czyli nowych członków (jak się potem okazało – o jedno miejsce starało się ponad pięciu studentów).

Czerpiemy radość ze współpracy

Oprócz strony oficjalnej, w AIESEC bardzo ważna jest także strona towarzyska. Imprezy odbywają się w interesującym, międzynarodowym towarzystwie, w którym za-



bawa zawsze przebiega znakomicie. A skoro już jesteśmy przy zabawie, to w AIESEC jest pewien zwyczaj – wszelki alkohol trzeba trzymać w lewej dłoni, bo jeśli nie, to wszyscy zaczynają śpiewać „Buffalo, buffalo!”, a Ty musisz wypić zawartość do dna lub wylać ją sobie na głowę.

Zwyczajów jest zresztą w AIESEC więcej – mnóstwo tańców, okrzyków, charakterystycznych nazw. Całość, po przejściu okresu wtajemniczania, stwarza poczucie wspólnoty. Oczywiście, wbrew temu, co sądzą krytycy organizacji, AIESEC nie jest żadną sektą. Po prostu ma swój specyficzny język i klimat, który każdej Świeżynce wydaje się co najmniej dziwny. Często rodzą się pytania: „Gdzie ja w ogóle trafiłem? Co tu się dzieje?”. Wątpliwości długo pozostają, ale stopniowo zastępuje je współpraca z ciekawymi ludźmi.

Korzystamy z różnorodności

Kim są członkowie AIESEC? Przede wszystkim ludźmi, którzy chcą czegoś więcej poza zwyczajnym życiem, ulokowanym pomiędzy studiami, pracą a imprezami. – *Naszła mnie refleksja, żeby spędzać czas bardziej konstruktywnie, robić coś wartościowego, czego się nauczyć i by nie było to nudne* – mówi Beata z Akademii Ekonomicznej. – *Dzięki AIESEC zajmuję się tym, co mnie interesuje, czyli PR* – dodaje Aneta

(AE). – *To okazja, żeby się jakoś ukie runkować, zobaczyć, w czym jestem dobra* – podsumowuje Ula (AE).

A dlaczego wybrali AIESEC? – *Z namowy innych – mówili mi: idź tam, bo się dużo nauczysz* – twierdzi Paulina z AE. – *Bo lubię próbować nowych rzeczy* – mówi Kasia (AE). – *Chodź mi o praktykę – a nie znalazłem lepszej opcji* – przyznaje się Piotrek z UJ.

Myślimy o przyszłości

Dla wielu studentów AIESEC to przede wszystkim szansa na ciekawą praktykę. Ułatwia to potem znalezienie pracy, także za granicą – w Indiach, Rosji, Chinach czy Niemczech.

Ale dlaczego właśnie AIESEC, skoro jest mnóstwo innych organizacji studenckich? – *Bo głośno jest o nim. I mnie się tutaj podoba. A należałam już do innej organizacji i tak nie było* – mówi Karolina z UJ.

I na koniec jeszcze jedna rzecz, zupełnie niezwykła, z którą nigdy wcześniej się nie spotkałam na raz u tak wielu ludzi.

AIESEC wciąga. Kiedy jego członkowie mówią o swojej pracy w tej organizacji, o doświadczeniach z praktyk lub trwałych przyjaźniach zawieranych w obcym języku – to wówczas wszyscy ci ludzie mają błysk w oczach. Zupełnie jakby mówili o swojej życiowej pasji, o tym, co ich bez reszty pochłania.

Joanna Gloc

Konkurs fotograficzny



Już tylko do końca listopada można zgłaszać swoje fotografie do udziału w konkursie „Pocztówka z wakacji”, organizowanym przez Akademicki Klub Turystyczny „Rozdroże”.

Fotografie (w formacie nie mniejszym niż 13x18 cm, max.

3 sztuki) należy składać w siedzibie AKT w podziemiach Collegium Novum lub w siedzibie Samorządu Studentów UJ. Na zwycięzców konkursu czekają nagrody rzeczowe. www.rozdroze.com

(macek)

Manifestacja w Krakowie

Stop Luka!



Nie było wśród nich członków białoruskiej organizacji studenckiej, bo takiej w Krakowie nie ma. Spotkali się pod skarbonką na krakowskim Rynku, by zmanifestować w ciszy, że walczą o wolną Białoruś, żeby powiedzieć „Stop!” Łukaszence.

15 dni w trumnie

Mińsk, pięć lat temu. Denis idzie na czele demonstracji. Protestują. „Nie” dla elektrowni atomowej. „Nie” dla przedsięwzięcia, na które nie stać państwa. Ci, którzy biorą udział w demonstracjach, dostają „kary” od władzy. Kilku-dniowe, ale niektórzy – najaktywniejsi – w ciągu roku mogą przesiedzieć w trumnie nawet 100–150 dni. Denis siedział tylko raz, 15 dni. Potem w „Zgodzie” był artykuł o sfalszowanych przez władze wyborach parlamentarnych. „Kosztował” autora 1,5 tys. dolarów.

Denis należy do „Młodych Demokratów” – białoruskiej, pozarządowej organizacji, finansowanej przez Zachód. Pieniądze przeznaczają się tam na drukowanie ulotek, gazet, organizowanie spotkań. Oprócz tego Denis jest wiecznym studentem, była już historia, psychologia, fascynacja buddyzmem, studia w St. Petersburgu, a co dalej to ja nie znam. Trzy tygodnie spędził w Krakowie, przyjechał na zaproszenie Instytutu Studiów Strategicznych. Spotykał z politykami i członkami organizacji studenckich. O Polsce mówi z pewnym sceptycyzmem: – *Kraj dużych, ale niewykorzystanych możliwości. Też przyszedł pod skarbonkę. Podkreśla, że demonstracja to jeden ze sposobów walki. Bo tak na prawdę to chodzi o to, by przełamać marazm wśród Białorusinów, by to oni zapalili jak najwięcej tych świec. Denis w to wierzy i jak sam mówi: – Na Białorusi to ja się zajmuję rewolucją.*

I nie jest w swym marzeniu sam.

Flashmob

16 października na krakowskim Rynku nie odbyła się żadna demonstracja polityczna, nie było ani krzyżującego tłumu, ani transparentów. Zgromadzeni pod skarbonką po prostu zapalili świece. Punktualnie o 20.00, na znak solidarności z Białorusinami. I jako dowód pamięci o zaginionych – działaczach opozycyjnym (Wiktorze Hanczarze) i biznesmenie (Ana-

tolu Krasouskim). Organizacje opozycyjne zachęcały, by w tym dniu w każdym białoruskim oknie zapłonęła świeca. W Krakowie nie było żadnego organizatora akcji, choć niektórzy uporczywie wskazywali na Wiktora. Pięć lat temu przyjechał z Mińska, studiował stosunki międzynarodowe na UJ, teraz w trybie zaocznym jest studentem Uniwersytetu Wileńskiego. Ale przede wszystkim to aktywny członek społeczności białoruskiej w Krakowie. Podkreśla jednak, że tym razem to nie była jego inicjatywa, że to zasługa wielu osób.

– *I tak oto tu jesteśmy, uczestniczymy w tym flashmobie. Mam nadzieję, że będzie można dziś zobaczyć na Białorusi świece we wszystkich domach* – dodaje z uśmiechem Wiktor.

Miał to być nie tylko wyraz solidarności, ale również nadziei na przeobrażenia polityczne i społeczne. Wypowiedziany jakże cicho w porównaniu do tego, do czego przyzwyczaiła nas „pomarańczowa rewolucja”. To, co miało miejsce rok temu w Krakowie, było odzwierciedleniem tego, co działało się na Ukrainie. Tak samo jest dziś. Przyjdzie czas na większe manifestacje, ale najpierw muszą nastąpić zmiany na Białorusi. A o to, czy znajdują poparcie w Krakowie, chyba nie trzeba się martwić. Bo poparcia i dobrych chęci nie brakuje. Marzenie Wiktora się nie spełniło, na Białorusi świece zapłonęły tylko w nielicznych oknach.

Kreskówki Disney’a

Tak było tam, a w Krakowie? Chyba sukces. Płoną białe i czerwone znicze. W zimny, jesienny wieczór ta spontaniczna akcja zgromadziła około czterdziestu osób. Sukces jeszcze z jednego powodu. W Krakowie, w przeciwieństwie do stolicy, nie działa żadna studencka organizacja białoruska. Kolejne inicjatywy upadają. Wiktor podejmował wiele prób stworzenia takiej grupy, ale bezskutecznie. Jego

przyjacieli, Juri nigdy nie należał do inicjatorów, przyglądał się temu z boku. Studia w Polsce były dla niego oczywistą decyzją. Ma polską babcię i oglądał kreskówki Disney’a w TVP. Wybór miasta do studiowania rodził niepewności. Ostatecznie Warszawa odpadła – bo *jakoś nie pociągała*. Nie interesował się jeszcze wtedy na tyle polityką, by mówić, że chce być w Warszawie, bo tam działają białoruskie organizacje. Będąc studentem z Brześcia, nic o nich nie wiedział. Wskazuje na dwie przyczyny. Po pierwsze, brak jakiegokolwiek reklamy. Po drugie – tych, którzy przyjeżdżają ze Wschodu traktuje się jak pół-obcokrajowców, choć mają polskie korzenie, więc prawie są Polakami.

Po junacku

W Krakowie się nic nie udaje, choć było tyle pomysłów, tyle prób. Przyczyna? Mało chętnych.

– *Bo tutaj nie ma Białorusinów, to są już Polacy, przynajmniej tak twierdzą – to jest pierwsza, podstawowa przyczyna* – stwierdza Wiktor.

To zagubienie powoduje, że większość z nich nie przyznaje się do „starej” ojczyzny. Przede wszystkim, dlatego że są wychowani w schemacie: Polska to Wiel-

ki Zachód, Raj Obiecany. Większość z nich nie chce rozmawiać po rosyjsku czy białorusku. I są jeszcze Ci, którzy pozostają bierni. Na razie są studentami, wszystko jest OK, a co będzie dalej – zobaczymy. Jeśli już się mają w coś zaangażować, to najczęściej jest to uniwersalny projekt, jak np. Wspólnota Polska albo SMOK (Studencka Młodzieżowa Organizacja Kresowiaków – przyp. red). I pozostaje ta grupka, która próbuje coś stworzyć. Ale i oni się nie dogadali.

– *To jest tak, że każdy ma jakąś wizję. Kiedy zaczęto tworzyć status, okazało się, że ktoś chciał stworzyć organizację tylko białoruską, a inny opowiadał się za wizją stowarzyszenia białorusko-wschodniego* – denerwuje się.

Wiktor utrzymuje kontakty z warszawskimi organizacjami, choć nie jest członkiem żadnej z nich. Nie bardzo podoba się mu ich działalność, jak sam ją określa, taką trochę „po junacku”. Ale stara się być aktywnym. Ostatnio nawet rozpoczął współpracę ze Związkiem na Rzecz Demokracji w Białorusi. A co dalej z Krakowem? Jak na razie się nie poddaje. Choć organizacji jak nie było, tak nie ma.

Małgorzata Pękala





Zespół Pieśni i Tańca UJ pod lupą

Słowiański temperament

Słowianki tańczą od 46 lat. Zespół tworzą młodzi ludzie – w większości studenci krakowskich uczelni. Na swoim koncercie mają występy w wielu krajach świata, w tym: Francji, Turcji, Egipcie, Kanadzie...

Wtorkowy wieczór. Minęła osiemnasta. Tylko wtajemniczeni wiedzą, że miejsce to, znane pod wdzięczną nazwą „pawilon Słowianek” jest siedzibą zespołu. Na dworze panują egipskie ciemności. Można się potknąć o własne nogi. Energicznym krokiem idę w stronę baraku z szarej blachy, ukrytego obok Studium Wychowania Fizycznego i Sportu UJ. Nagle moją uwagę przykuwa intensywnie żółte światło. Właśnie rozpoczyna się kolejna próba „Słowianek”. Trwa rozgrzewka. Przed oczami migają dziewczyny w getrach i chłopcy w krótkich spodenkach. Przez najbliższe trzy godziny będą ćwiczyć tańce z różnych zakątków świata. Na treningi przeznaczają minimum sześć godzin tygodniowo. Ile czasu spędzają ze sobą? – trudno ustalić. Próby to tylko część życia zespołu. Są jeszcze wspólne

wypadki do pubów, urodziny oraz milion innych okazji, by się spotkać i pobyć razem.

W wianku i chuście

Tegoroczne eliminacje przyciągnęły 143 kandydatów. Są i tacy, którzy próbują szczęścia po kilka razy. Nabór odbywa się według następującego klucza. – Do zespołu przyjmujemy osoby od 17 do 24 lat. Kolejne kryterium stanowi wzrost. Dziewczyny muszą mierzyć ponad 160 centymetrów, chłopcy nie mniej niż 172. Podczas eliminacji sprawdzamy także pamięć ruchową, słuch muzyczny i prezencję kandydata – mówi kierownik zespołu, Henryk Wolff-Zdzienicki.

Na salę przesłuchań kandydaci wchodzi w grupach. Już na początku okazuje się, że uczciwość popłaca. Po odczytaniu nazwisk z listy – kierownik zespołu przy-

stępuje do mierzenia. – W ankiecie dla kandydatów kilka dziewczyn dodało sobie wzrostu. Ponieważ w rzeczywistości miały mniej niż 160 centymetrów, już na wstępie odpadły – wspomina Karolina, która tańczy w zespole i pomaga w przesłuchaniach. Po dokonaniu pomiarów następuje sprawdzian umiejętności. Na pierwszy ogień idzie znany ze studiów polonez. Okazuje się, że tańczyć w sposób, który prezentują dziewczyny ze „Słowianek”, nie jest łatwo.

Ale to jest dopiero początek. Im dłużej trwa przesłuchanie – tym mniej wyraźne miny mają kandydaci. Kiedy nadchodzi czas na polkę i krakowiaka, uczestnicy castingu, skupieni na krokach, zapominają o prezencji. – Nie garbi się! Gdzie uśmiech? – przypomina choreograf zespołu, Barbara Lehenstein-Bronka.

Nawet dla kandydatów, którzy casting traktują jak dobrą zabawę, wiąże się on ze sporą dawką

adrenaliny. Tak było w przypadku Magdy z pierwszego roku administracji UJ. – Najbardziej stresowałam się w trakcie prezentacji w wianku i chuście. Jest to część przesłuchania, podczas której stoi się przed komisją z tym czymś na głowie. Wówczas członkowie jury oceniają „wygląd sceniczny”. To trochę jak na wyborach miss, niestety dotyczy tylko dziewczyn – wzdycha Magda.

Przez wstępne eliminacje przebrnęła tylko połowa uczestników. Kolejny etap selekcji już niebawem – na początku grudnia.

Deficytowi faceci

Panowie stresowali się mniej. Przez dziewięć lat tańczyłem w młodzieżowym zespole ludowym. Koledzy pukali się w czoło, że w wolnych chwilach można robić takie rzeczy – uśmiecha się Piotrek. – Jednak na studniówce umiejętności zapocentrowały. Większość z moich koleżanek chciała zatańczyć ze mną choć jeden taniec.

Paweł z pierwszego roku polonistyki UJ: – W zespole ludowym tańczył mój tata i brat. Teraz kolej na mnie. Nie bez znaczenia jest również fakt, że w ten sposób mogę odrobić wf – mówi. Grzegorz właśnie rozpoczął studia w jednej z krakowskich prywatnych uczelni. Tuż przed wejściem na salę jest pewny swego. – Na pewno się dostanę. Mam 179 centymetrów wzrostu. Poza tym konkurencja wśród facetów jest mniejsza. Jesteśmy potrzebni – podkreśla. Jego obserwacje są jak najbardziej trafne. W składzie „Słowianek” rzeczywiście przeważają panie. Ale różnica ta nie jest duża.

Magnetyczny zespół

Atmosfera w zespole przyciąga jak magnes. Studenci tańczą w nim najczęściej przez kilka lat. Bardzo często przez okres całych studiów. Wiktoria z piątego roku rosoznawstwa: – Tańczę od pierwszego roku studiów i jak na razie nie mam

Słowianki - Mozilla Firefox

Plk Edycja Wdok Przejść Zakładki Narzędzia Pomoc

http://www.sdm.uj.edu.pl/wwwpub/slowianki/index.pl.html

Rozpocznij przygod... Aktualności



Zespół Pieśni i Tańca Uniwersytetu Jagiellońskiego

słowianki

 „Słowianki” w kilku słowach

 **ZDJĘCIA**
„Słowianki” w tańcu, kolorowe stroje ludowe z różnych regionów Polski i różnych krajów słowiańskich.

KONCERTY

 Kierownictwo zespołu

 Kontakt z zespołem

Nabór do zespołu - informacje

c-mail: słowianki@jf.uj.edu.pl

Sponsorzy:

Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu
Miasto Kraków
Województwo Małopolskie
Galeria Bukowski (Kraków, ul. Sienna 1)
Fundacja dla Uniwersytetu Jagiellońskiego
Fundacja Studentów i Absolwentów Uniwersytetu Jagiellońskiego „Bratniak”
Samorząd Studentów Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego

Zakończono



zamiaru przestać. Tomek studiował budownictwo na Politechnice. Skończył studia, ale został.

Tam, gdzie jest miejsce na przyjaźń, jest też na miłość. – *Do tej pory mieliśmy prawie 50 małżeństw osób, które poznały się w zespole. Ja właśnie w ten sposób poznałem żonę* – mówi kierownik Słowianek, Henryk Wolff-Zdzienicki

Dochodzi 20.00. To dopiero półmetek próby. Dziewczyny wykorzystują moment odpoczynku, by założyć czarne spódnice. Jeszcze tylko łyk wody – i już można zaczynać. Znowu tańczące pary śmigają po

parkiecie. W tempie, od którego robi się przeciąg. Wszyscy tańczą w baletkach. Łatwo to zrozumieć, bo momentami więcej tu baletu niż zwykłego ludowego tańca.

Prawdziwym majstersztykiem zespołu jest taniec szopski. Patrząc na dziewczyny, które tańczą w równej linii. Wszystkie ruchy wykonują z niezwykłą precyzją. Dokładność osiąga się przez lata praktyki. Efekt prób będzie można już niedługo zobaczyć. 19 i 20 listopada „Słowianki” wystąpią w Nowohuckim Centrum Kultury.

Barbara Labisko



Koła naukowe na UJ

Nauka kołem się toczy...

Na Uniwersytecie Jagiellońskim działa ponad 90 kół naukowych. Dochodzą do tego organizacje studenckie, takie jak Studenckie Towarzystwo Naukowe CM UJ czy Erasmus Student Network oraz zespoły artystyczne, w tym osławiony Zespół Pieśni i Tańca „Słowianki”. Daje to ogromne pole do popisu dla rzeszy studentów naszego Uniwersytetu.

Historia niektórych kół naukowych sięga daleko w przeszłość, z górą ponad sto lat. Jedną z najstarszych organizacji studenckich tego typu w Polsce jest Naukowe Koło Chemików UJ, istniejące od 1904 roku, a jego pierwszym kuratorem był Karol Olszewski. Większość kół założona była jednak w ostatnich latach, mimo to już teraz mają na koncie bogaty dorobek.

Celem działalności kół naukowych jest wykraczanie poza treści objęte programem studiów i pogłębianie zainteresowań studenta w danej dziedzinie. Koła or-

ganizują sesje i konferencje naukowe, dyskusje i odczyty. Ponadto dbają o rozwój kontaktów studentów z ludźmi nauki i o działalność naukową swych członków.

Przykładów jest wiele. Wśród ciekawszych inicjatyw naukowych znaleźć można spotkania organizowane przez 150-letnie już Towarzystwo Biblioteki Słuchaczy Prawa: „Przy kawie nie tylko o prawie”, a ciekawa forma spotkań cieszy się wśród studentów szczególnie zainteresowaniem. Z kolei zaledwie kilkuletnie Koło Matematyczno-Przyrodnicze Studentów UJ zorganizowało już

trzy letnie obozy oraz nocną eskapadę w celu podziwiania roju Leonidów.

Działając w kołach naukowych, łączymy przyjemne z pożytecznym. W przyszłości może nam się to opłacić, gdyż za wszelkie tego rodzaju inicjatywy zdobyć można dodatkowe punkty, starając się o wyjazd na zagraniczne stypendium. Biada jednak tym, którzy chodzą na koło tylko po to, aby móc wpisać coś do dyplomu. Będą musieli porządnie się natrudzić, gdyż działalność w kołach naukowych to niewątpliwie ogromny wysiłek intelektualny, tudzież wo-

kalny (biorąc pod uwagę Chór Akademicki UJ).

Rozpiętość zainteresowań studentów jest ogromna. Chętni wybierają mogą począwszy od Koła Germanistów, poprzez Koło Teatrológów, a kończąc na Kole Neurotraumatologii. Jeśli koła obracające się w kręgu waszych zainteresowań nie ma, można samemu postarać się je założyć, procedura nie jest trudna, a inicjatywa należy właśnie do aktywnych studentów, chcących się sprawdzić. Po tem jeszcze tylko kilku chętnych i można ruszać...

Magdalena Kujawska

SmokeFree Europe...

Międzynarodowe Seminarium Antynikotynowe w Krakowie

International Seminar
**SMOKE
FREE
EUROPE**

W 1974 r., w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej dziennikarz Lynn Smith, gorący przeciwnik palenia, zaproponował palaczom-czytelnikom „The Monticello Times”, żeby przez jedną dobę spróbowali wytrzymać bez palenia... Takie były początki obchodzonego obecnie na całym świecie, w każdy trzeci czwartek listopada „Światowego Dnia Rzucania Palenia”. Od kilkunastu lat akcja prowadzona jest także w Polsce.

W ramach krakowskich obchodów Światowego Dnia Rzucania Palenia odbyło się Smokefree Europe czyli Międzynarodowe Seminarium Antynikotynowe. Smokefree Europe to kolejny projekt międzynarodowy Stowarzyszenia Manko. Powstał on pod Honorowym Patronatem Prezydenta Miasta Krakowa, Jaka Majchrowskiego oraz Prezesa Fundacji „Promocja Zdrowia”, prof. Witolda Zatońskiego. W jego organizację włączyły się także organizacje z Hiszpanii (Asociacion Euroaccion), Rumunii (Juventus Youth Association, Centre for Psychopedagogical Assistance), Węgier (Magyar Gyula Kerteszeti Szakközép és Szakiskola) oraz Polski (Międzynarodowe Stowarzyszenie Studentów Medycyny, Oddział Kraków).

Projekt skierowany był do młodych ludzi, środowiska akademickiego, a także do osób pracujących z młodzieżą i w organizacjach młodzieżowych. Jego celem to rozpoczęcie długofalowej kampanii społecznej na rzecz przeciwdziałania paleniu wśród młodzieży. Ten problem w Polsce staje się coraz poważniejszy.

Program Seminarium był bardzo różnorodny i atrakcyjny. Oparty był on na czterech blokach tematycznych badających kolejno: stan palenia w Polsce i innych krajach Europy, przyczyny nałogu, jego skutki oraz sposoby rozwiązania. Każdy z tematów zaprezentowali wybitni specjaliści (lekarze, socjologowie, psy-

chologowie) oraz młodzi ludzie z organizacji społecznych. Ponadto uczestnicy Seminarium pracowali w zespołach tematycznych nad narzędziami kampanii antynikotynowej. Grupy opracowywały materiały publikacyjne i reklamowe (billboard, plakat, publikację), w radiu nagrały spot antynikotynowy, jedna ekipa nakręciła krótkometrażowy film społeczny. Kolejna – PR międzynarodowej kampanii antynikotynowej.

Społeczność Krakowa i zaproszeni goście mieli szansę uczestniczyć w licznych wykładach i spotkaniach otwartych. Kulminacyjnym punktem projektu było spotkanie w Urzędzie Miasta Krakowa gdzie podsumowano poszczególne spotkania, zaprezentowano stworzone narzędzia planowanej kampanii antynikotynowej oraz przedstawienie jej planu. Do realizacji szeroko zakrojonych działań antynikotynowych potrzebne jest wsparcie instytucji publicznych, szkół oraz mediów.

Stowarzyszenie MANKO, w ramach organizacji SmokeFree Europe nawiązało współpracę z Urzędem Miasta Krakowa, Fundacją „Promocja Zdrowia”, Departamentem Zdrowia Publicznego UE, Europejską Siecią na Rzecz Ograniczenia Palenia Tytoniu (ENSP), Collegium Medicum UJ, Katedrą Socjologii AE w Krakowie, Krajowym Centrum Promocji Zdrowia w Miejscu Pracy z Łodzi oraz portalem niepal.pl. Patronat medialny nad projektem objęły TVP3, Gazeta Krakowska, radio eXfm, Studencki Magazyn Dezinformacyjny, Miesięcznik MANKO. Aktywnie do współpracy włączyły się również media akademickie: Pismo Studentów WUJ (UJ), Alma Mater (UJ), Magiel (SGH Warszawa), Multis Multum (WSZiB Kraków), Patos (PAT Kraków), Plus Ratio (UJ), Nie lubię poniedziałku (UMK Toruń), Gwóźdź programu (AE Katowice), Kontrasty (GWSH Katowice). Na łamach swoich pism i stron internetowych promują one Seminarium oraz wspierają ideę zdrowego stylu życia, bez nałogów.

Więcej informacji o Międzynarodowym Seminarium Antynikotynowym Smokefree Europe możecie znaleźć na stronie internetowej <http://manko.ae.krakow.pl>.

Stowarzyszenie MANKO

„Niniejszy projekt został zrealizowany przy wsparciu Wspólnoty Europejskiej w ramach Programu Młodzież. Treści tego projektu niekoniecznie odzwierciedlają stanowisko Wspólnoty Europejskiej, czy Narodowej Agencji i Instytucje te nie ponoszą za nie odpowiedzialności”.

Organizator:

Manko
STOWARZYSZENIE

Honorowy Patronat:

Prezes Fundacji „Promocja Zdrowia”
prof. Witold Zatoński

Prezydent Miasta Krakowa
Jacek Majchrowski

Organizacje wspierające:

FUNDACJA „PROMOCJA ZDROWIA”
CRACOVIA
IFMSA - POLAND

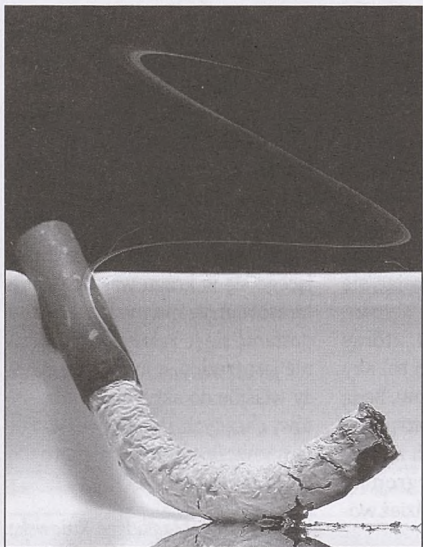
Edukacja i Kultura
Młodzież

Patroni medialni:

TVP 3 KRAKÓW
GAZETA Krakowska
studencki magazyn dezinformacyjny
radio 100,5 Kraków

Sponsor:

gsk
GlaxoSmithKline



WUJ wychodzi poza Kraków

Tak, Drodzy Czytelnicy, aby jeszcze bardziej urozmaicić WUJ-a, rozpoczynamy współpracę z młodym magazynem – Gazetą Studencką z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Nasze redakcje będą wymieniały się najciekawszymi tekstami, zdjęciami i w każdym numerze publikowały jeden wybrany. W tym miesiącu studenci olsztyńskiego UWM przeczytają na łamach swojego pisma artykuł „Aaaa Mentorów zatrudnię”, pochodzący z październikowego WUJ-a. Przypomniamy, że wzięliśmy w nim pod lupę instytucję mentora – opiekuna Erasmusów, czyli zagranicznych studentów. Pisaliśmy o plusach i minusach oraz wymaganiach, jakie stawiane są studentom-mentorom. My z kolei publikujemy reportaż Gazety Studenckiej „Chrapka na niechrapanie”. Dominika Szymt opisuje w nim, jak w Olsztynie leczy się sny... Jeśli chcielibyście przeczytać inne artykuły Gazety Studenckiej, zajrzyjcie na stronę www.uwm.edu.pl – zakładka Aktualności, a następnie Wydawnictwa Uniwersytetu. Życzymy Wam przyjemnej lektury, a sobie i zaprzyjaźnionej redakcji owocnej współpracy.

Chrapka na niechrapanie



Przytulny pokój w pastelowych barwach, dwa łóżka, a przy każdym z nich szafeczka, nocna lampka i porcelanowy aniołek. Wewnątrz wesoło rozmawia ze sobą dwóch starszych panów. Dzielą się anegdotami na temat problemów z chrapaniem. Hotel? Nie, to szpital.

– *Moja żona nie mogła tego znieść – puszcza oczko pan Jerzy. – W końcu wysłała mnie do lekarza, żeby coś zrobił z tymi moimi nocnymi ariami. Mnie to tam nie przeszkadza – śmieje się. Pan Mirosław też chrapie, ale okazuje się, że w jego przypadku związane jest to z trwającymi po kilkadziesiąt sekund groźnymi bezdechami nocnymi. Obaj czekają na doktora Andrzeja Rosłana, pulmonologa, założyciela pierwszego w Olsztynie Ośrodka Diagnostyki Zaburzeń Snu. Będzie on czuwał nad odpowiednim założeniem pacjentom sprzętu rejestrującego procesy związane ze snem. Takie badanie będzie trwało od 22.00 do 6.00.*

Śpiący terroryści

Pan Jerzy i pan Mirosław w otoczeniu licznych kabli, opleceni kilkoma pasami, z małą czarną torbką przerzuconą przez ramię, przechodzą do drugiego pomieszczenia, aby sprawdzić komputerowo, czy wszystko działa. – *Teraz*

wyglądamy jak jacyś terroryści – dowcipnie komentuje ten pierwszy. – Każdy kabelek i mikrofon jest potrzebny – wyjaśnia pulmonolog. – Dzięki nim można później odczytać głośność chrapania, częstość akcji serca, ułożenie ciała podczas snu, a przede wszystkim określić rodzaj bezdechu i jego stopień.

Groźne chrapanie

Pacjenci trafiają do ośrodka po uprzednim lekarskim stwierdzeniu kłopotów ze snem. Tu wypełniają ankietę, która daje wstępne odpowiedzi na to, co jest tego powodem. Chrapanie spowodowane może być nadwagą, przerostem migdałka, krzywą przegrodą nosową, skłonnością do picia alkoholu. Jest nie tylko niezmiernie kłopotliwe dla otoczenia, niesie ze sobą także groźbę wystąpienia bezdechu nocnego. Dopiero niedawno stwierdzono, że senność, brak koncentracji, stany depresyjne mogą być powodem niedostatecznego dotlenienia organizmu,

czego przyczyną jest właśnie nocny bezdech. Doktor Rosłan mówi, że pociągać to może za sobą także ryzyko powikłań krążenia krwi, a nawet zawału serca i udaru mózgu. – *Nie należy lekceważyć chrapania – dodaje pulmonolog – jednych śmieszy, drugim przeszkadza, ale też może być niezwykle niebezpieczne dla zdrowia. Dlatego właśnie powstał ten ośrodek. Działa dopiero od miesiąca, ale przebadanych zostało już ponad trzydzieści osób i każdej z nich wskazana została droga leczenia. Osiem godzin snu wystarczy, aby dokładnie określić stopień i przyczynę nocnych problemów. Po dwóch tygodniach pacjenci dostają precyzyjny odczyt wyników badania, po czym kierowani są na odpowiednie leczenie.*

Już nie zasypiam nad szklanką herbaty

Jednym wystarcza zmiana trybu życia, zrzućcie kilku kilogramów, inni dostają skierowanie na zabiegi operacyjne. Są również i tacy, dla których jedynym warunkiem walki z bezdechem jest zakup specjalnej maseczki wtłaczającej do organizmu tlen podczas snu. Jeśli pacjent zdecyduje się na jej posiadanie, wraca do ośrodka na następne badanie, tym razem trwające trzy noce. Ma ono na celu dopasowanie siły wtłaczanego przez nos powietrza do indywidualnych potrzeb pacjenta. Pan Tadeusz przespał tu pierwszą noc z taką maseczką. – *Najtrudniej jest nauczyć się przez nią oddychać – zwierza się – trzeba wciągać powietrze nosem, a wydychać buzią, jest to dla*

mnie trochę nienaturalne. Ale już po pierwszym jej użyciu stwierdziłem ogromną poprawę. Mam więcej energii, nie zasypiam nad szklanką herbaty. Wiem, że po założeniu maseczki nie wyglądam zbyt pociągająco, ale za to z rana czuję się o kilka lat młodziej – dodaje z filuternym uśmiechem.

Nocny winowajca

Problem chrapania i bezdechu nocnego dotyczy przede wszystkim mężczyzn w sile wieku, prawdopodobnie dlatego właśnie do ośrodka doktora Rosłana zgłosiło się do tej pory około trzydziestu panów w wieku od 40 do 70 lat i zaledwie dwie kobiety.

– *Faktem jest, że panie rzadziej chrapią – mówi doktor – ale sam znam kilka, które pod tym względem mogłyby z powodzeniem konkurować z mężczyznami. Wcale nie jest powiedziane, że tylko chrapiącym zdarza się bezdech. Może występować niezależnie od tego. Dlatego jeśli kogoś w ciągu dnia dręczy nadmierna senność, trudności w skoncentrowaniu się, powinien wziąć pod uwagę też badania, które przeprowadzane są w tym ośrodku, bez względu na to jaki wykonuje zawód i w jakim jest wieku.*

Lampki gasną. Pan Jerzy i pan Mirosław układają się już do spania. Nie przeszkadza im gąszcz dwuczłonowych przewodów podoczepianych do ich ciał i piżam, a kończących się w skrzyneczce, którą jak maskotkę położyli blisko siebie.

Kolorowych, lekkich snów.

Dominika Szymt
dominikaszmyt@o2.pl



Słodki sen pana Jerzego

Turystyka – podróż na Saharę

Z wizytą u nomadów

Ospałym ruchem spoglądam na zegarek. Jest piętnasta. Owinęty turbanem, w długiej koszuli i spodniach leżę już nieruchomo pięć godzin. Słupek ręki zatrzymał się na 46 stopniu w cieniu. To już czwarty dzień naszej wędrówki przez Saharę.

Pustynia od zawsze przyciągała wszelkiej maści wędrowców. O ile ludzkość ujarzmiła wiele dzikich ostępów, o tyle pustynia – najbardziej nieprzyjazne środowisko dla człowieka, pozostanie do końca wyzwaniem. Turyści będą obwożeni na garbach wielbłądów po przybrzeżnych wydmach. Dalej widać już tylko pustkę. Zagadkową, malowniczą pustkę i niepewność, stymulującą do kolejnego kroku naprzód i kuszącą do przekroczenia granicy ryzyka, a nawet bezpieczeństwa.

Za cel naszej pustynnej przygody obraliśmy Erg Chigaga – rzadko odwiedzaną pustynię piaszczystą z malowniczymi wydhami. Zabójczo upalny i (obok Dżebel Sahro) najbardziej niegościnnie skrawek ziemi na terytorium królestwa Maroka.

I live in Sahara

Hassana poznaliśmy przypadkiem w drodze do ostatniej osady M'Hamid przed Saharą. „I study in Marrakech and I live in Sahara” – oznajmił nam łamaną angielszczyzną z szerokim uśmiechem na twarzy, zapraszając na herbatę do swojego domu. Był jednym z tych, którzy szybko zdobywają zaufanie. Prowadził naszą grupę palmową aleją. Wiedziałem, że pakujemy się w coś o bardzo intensywnym zapachu i barwie, w coś, co

równie dobrze może się okazać bardzo dobre, jak i bardzo złe; w każdym razie w coś, czego chyba szukamy. Bezwiednie obracając się dokoła i potykając się o muldy piachu doczłapałem do nieprzyzwoicie chłodnego salonu. Usiedliśmy, kładąc stopy na miękkich, arabskich dywanach. W głębokiej ciszy strumień mocnej herbaty wpadający z prawie metra do małych filiżanek wydawał się centrum wszechświata, na którym skupił się wzrok wszystkich. Po długiej ceremonii przeszliśmy do sedna sprawy. Nowy człowiek na naszej drodze pojawił się w najbardziej odpowiednim miejscu i czasie. Uzgodniliśmy wszystkie detale i stało się jasne, że to on będzie przewodnikiem naszej wyprawy. Przed wjazdem w saharyjskie piekło trzeba zadbać przede wszystkim o wodę, prowiant, zdrowe zwierzęta i przewodnika. Pomysł nie kierunku na pustyni oznacza, że pomyliliśmy się po raz ostatni.

Promienie zachodzącego słońca ślizgały się po ciemnopomarańczowych stokach wydmy. Jednolitą toń otaczającego pejzażu nieśmiało próbowały nadwerżyć podmuchy przesypujących się tumanów złocistego piasku. Nasza karawana składała się z 4 wielbłądów i dwóch poganaczy, 21-letniego Hassana i 62-letniego Mubarak, znającego pustynię jak własną

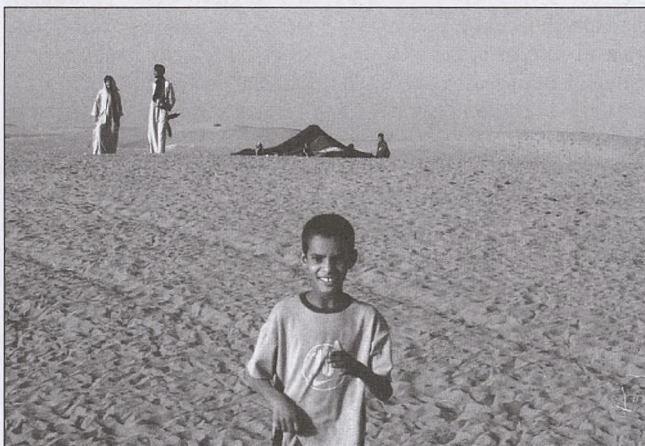


kieszeń. Pomyśleć, że dawniej karawany liczyły do 20 000 dromaderów, rozciągając się nawet do 10 km! Do dziś można spotkać liczne grupy np. w północnej części Mali, wykorzystywane do transportu soli z głębi pustyni. Zostawiliśmy już ostatnie gaje palmowe, przed nami rozkołysany z garba wielbłąda horyzont i wyraźnie wyznaczony cel – Erg Chigaga. Kończy się zasięg telefonów, ciężarówka z coca-colą została daleko w tyle, zaczyna się przygoda.

W królestwie z tyśią i jednej nocy

„Noc tutaj” – oznajmia krótko Hassan, rozkładając na ziemi koce i układając pod głowy miękkie siodła, przesiąknięte zapachem wielbłądziej sierści. Na pustyni noc możesz spędzić wszędzie. Oczywiście najlepiej blisko oazy, w pobliżu wody, ale wiadomo, że o wodę na pustyni trudno. A więc noc tu, między dwoma wydhami tworzącymi podłużną dolinkę. Równie dobrze mogłoby być tam, trzy metry dalej, pięć, dziesięć, w lewo, w prawo, mogłoby być bez problemu tam po horyzont, mogłoby być wszędzie. Noc jest tam, gdzie zatrzymasz karawanę i rozłożysz na

piasku koce. Jest niewyobrażalnie ciemno i chłodno. Nomadzi zapalają lampę naftową, zbieramy niewielką ilość suchych gałęzi z wątych krzaków i rozpalamy ognisko. Tam, gdzie nie ma nawet kawałka drewna, ogniska pali się na odchodach wielbłąda. Hassan z Mubarakiem przygotowują danie, które jemy wszyscy ze wspólnego talerza rękami, zgodnie ze zwyczajem ludów pustynnych. Słychać regularne pochłipywanie, kiedy pijemy w ciszy herbatę mętową, tradycyjny napój nomadów. Mubarak parzy taką herbatę kilka razy dziennie w niewielkim czajniku w kupce żaru, celebrując wielokrotne przelewanie ze szklanki do szklanki i z powrotem do czajnika w celu uzyskania piany. Wyjmuje z sakwy głowę cukru, odłupuje kawałek o kamień i wrzuca do czajnika. W blasku ogniska mienią się cienie jego nabrzmiałych na rękach żył i bruzdy na skórze twarzy przypominającej popękaną piętę. Wszystkie jego ruchy są proste, zdecydowane i szorstkie, podobnie jak całe życie na pustyni. To nasz pierwszy dzień w takim upale i we znaki daje się pragnienie. Pijemy bardzo dużo, za dużo jak na to, na co możemy sobie pozwolić. Wodę wieziemy



w plastikowych buktach obitych grubą, zmoczoną skórą. Parująca ciecz zabiera ciepło, dzięki czemu woda jest niespodziewanie chłodna.

W pustyni

Następnego dnia wstajemy jeszcze przed wschodem słońca. Na pustyni trzeba maksymalnie wykorzystywać czas, kiedy słońce nie zamienia ziemi w prawdziwy piekarnik. Jak codziennie – palimy ognisko, parzymy herbatę, jemy śniadanie, siadamy wielbłądy, wiążemy turbany. O 7.00 wyruszamy. Powoli wjeżdżamy w księżycowy krajobraz kamienistej hamady. Należy pamiętać, że piaski stanowią jedynie 12% Sahary, reszta to żwir i kamienie.

Największe morze piasku na świecie, Ar Rab al Chali rozciąga się na Półwyspie Arabskim.

Wielokrotnie czytałem opisy długich przepraw przez pustynie polskiego podróżnika Jacka Pałkiewicza, w których autor wspominał o problemach z psychiką, z jakimi zmaga się człowiek długo przebywający w takich warunkach. Słowa polskiego odkrywcy dotarły do mnie z całą wyrazistością, gdy wjechaliśmy w niekończące się połacie płaskiej, kamiennej pustki. Zbliżyła się 11.00. Zsiadamy z wielbłądów i rozkładamy koce w marnym cieniu ciernistego krzewu. U naszego kolegi pojawiają się poważne objawy udaru i przegrzania organizmu. Zaczyna się najgorsze. Tego skwaru nie potrafię opisać. Można mówić, jak

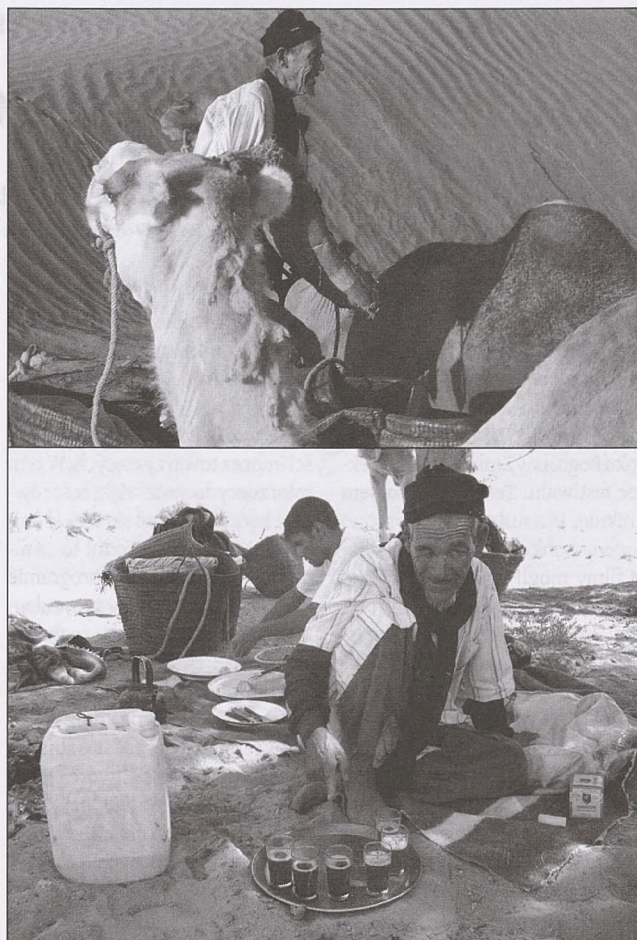
było gorąco – że było jak w tropikach, jak w piekarniku, jak cholera, jak nie wiem co.

Za kilkadziesiąt minut zapada kompletna cisza. Wzmaga się złowieszczy huk przeraźliwie gorącego wiatru z głębi pustyni – sirocco. Patrzę na Hassana. Nie ma ani skrawka odkrytego ciała. Otwarcie oczu staje się wyzwaniem. Dochodzi 13.00. Gorący wicher boleśnie sponiewiera kilka centymetrów mojej odsłoniętej skóry – kawałek stopy i czubek nosa.

Późnym popołudniem z każdą minutą jest coraz lepiej, ktoś się odezwał, ktoś podniósł głowę. Koniec męki i katongi. Do jutra. O 17.00 ruszamy i kontynuujemy marsz do 19.30. Podróżowanie na garbach dromaderów nie należy do przyjemności. Jest twardo i niewygodnie. Nasze wielbłądy mają po 20 lat. „Żyją około 40” – opowiada Hassan. „Latem mogą przeżyć bez wody do 4 dni, zimą nawet do 30” – dodaje.

Dziś Mubarak piecze jeszcze chleb. Niesiemy ze sobą zapasy mąki, gdy już zabraknie nam gotowego pieczywa. Zbieramy się w kółko wokół ogniska, by podziwiać sprawność, z jaką nomad formuje ciasto, po czym wrzuca je błyskawicznie do dołu w piasek i zasypuje je, układając na wierzchu gorący żar. „Chleb pustynny” – podaje kawałek do skosztowania. Chyba już nigdy nie zjem lepszego pieczywa. Nie dlatego, że byłem głodny.

Po obfitym posiłku długo rozmawiamy z Hassanem, który opowiada nam sporo o życiu na pu-



styni. „Nie widziałem matki od 6 miesięcy” – zagaduje. Otwieramy oczy z zaniepokojeniem, zachęcając go do dalszej opowieści. „Urodziłem się w Algierii w namiocie nomadów, podobnie jak Mubarak. Moja matka prowadzi koczowniczy tryb życia. Teraz jest gdzieś tam” – wskazuje palcem w stronę pobliskiej algierskiej granicy, dodając, iż nomadów nie obowiązują żadne granice, mimo że od kilku lat granica marokańsko-algierska pozostaje zamknięta ze względu na napięte stosunki między państwami. „Dziewczyny nie mają w ogóle kontaktu z mężczyznami. Ich twarze są cały czas zakryte. Mąż widzi twarz swojej żony dopiero po uroczystościach zaręczynowych”. Hassan ma bardziej umiarkowane podejście do tradycji. „A ja mam dziewczynę w Marrakeszu, mieszka tak jak ja na mieście akademickim. Dziewczyny oddzielnie, po sześć w jednym pokoju. Wieczorami chodzimy na spacer i palić szisze ze znajomymi”. Jest godne podziwu, że ten chłopak wyrwał się z serca pustyni, z namiotu odkrytego zwierzęcymi skórami i rozpoczął edukację w pierwszym podstawowce w małym miasteczku,

a później studia socjologii w Marrakeszu. Zza ciemnej otchłani słysząc wieczorne modły Mubarakę wzywającego imię Allacha. „Hassan, czy tu żyją skorpiony?”. „Tak” – uśmiecha się tajemniczo podnosząc się na swój koc.

„But no la muerte” – słysząc przytłumiony głos zza dogasającego żaru.

Erg Chigaga

Gdy kolejnego dnia stajemy na ośmiogodzinny postój, na horyzoncie złoci się majestatyczny grzebień Ergu Chigaga. Na zachód słońca wdrapuję się na najwyższą wydmy. Olbrzymia bryła słońca, przypominająca wnętrze pieca hutniczego, kunsztownie nadaje pustyni ceglanoczerwony odcień. Z każdą minutą piasek coraz mocniej smaga moją twarz. Po kilkunastu minutach moje wargi dopada dobrze już znane uczucie. Na ich wyschniętej powierzchni tworzy się słona skorupa, do której kleją się nieustannie ziarenka piasku. Tak smakuje przygoda.

* ale nie śmierć

Andrzej Muszyński
pelota@wp.pl

Trekking na pustyniach Jak? Gdzie? Za ile?

Już wielokrotnie starałem się udowodnić, że zorganizowanie dalekiej, egzotycznej i wymagającej podróży leży w zasięgu ręki studenta. Nieraz na takie przedsięwzięcie, przy dobrej organizacji (zaciągając sponsorów i media), wydamy mniej niż bycząc się i balując np. nad polskim morzem (co swoją drogą też jest przyjemne).

Na trekking na pustyni najtaniej pojechać do Centralnej Azji, ze względu na tani dojazd pociągami przez kraje byłego ZSRR. Do Egiptu latają tanie czartery, a do Syrii i Jordanii można nawet za 50\$ dojechać łądem. Do Afryki Zachodniej najoszczędniej skorzystać z oferty tanich linii lotniczych Air Berlin (kupując bilet z wyprzedzeniem z Berlina do południowej Hiszpanii dotrzemy już za 30 euro z opłatami) albo linii francuskich Point Afrique. Unikając pobytu w miastach, oszczędzamy na noclegach, transporcie, drogich posiłkach itd. Na miejscu trzeba poszukać ludzi znających okolice, może to być jakaś agencja podróży, z którą można uzgodnić indywidualną trasę, a najlepiej jeszcze w kraju poszukać kontaktów do odpowiednich osób wykorzystując internet: np. pisząc do osób, które były już w danym regionie. Mając już jakiś punkt zaczepienia, można działać dalej. Wystarczy trochę cierpliwości i zdecydowania.

Rusza XII Międzynarodowy Festiwal Filmowy Etiuda & Anima

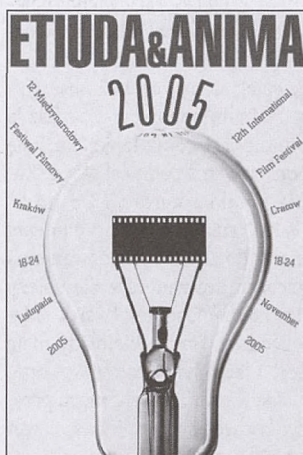
Studenci filmy kręcą

W zmienionej formule rozpocznie się 17 listopada popularna „Etiuda”. Po raz pierwszy w osobnym konkursie będą oceniane filmy animowane. A centrum festiwalowym nie będzie już legendarna „klimatyzowana sala w Rotundzie”, lecz kino Kijów.

– Podczas poprzednich edycji jury narzekano, że ciężko oceniać w jednym konkursie animacje z klasycznymi fabułami, nie mówiąc już o dokumentach – mówił WUJ-owi w zeszłym roku Bogusław Zmudziński, dyrektor festiwalu. Teraz ten problem zniknie. Dla animacji stworzono osobny konkurs, do którego swoje filmy mogli zgłaszać nie tylko studenci, ale także twórcy profesjonalni oraz niezależni. Pomysł chwycił – zgłoszono ponad 400 filmów, a wśród ich twórców znaleźli się m.in. zdobywca Oskarów, David Greaves (w 1992 za „Manipulation” w kategorii „krótki film animowany”) oraz nominowani do tej nagrody Japończyk Koji Yamamura, Amerykanin Bill Plympton i Polak Tomasz Bagiński (za „Ka-

tedrę”), a także Gil Alkabetz – twórca animowanych scen do filmu „Bieginj Lola, biegnij” Toma Tykwera.

„Etiuda” słynie także z dużej ilości imprez towarzyszących. W tym roku zdecydowana większość również będzie obracać się wokół animacji. Motyw przewodni to „Animacja i literatura”, a w programie m.in. panel dyskusyjny prowadzony przez Piotra Dumę, znakomitego polskiego twórcę animacji (rysunkowa „Zbrodnia i kara”). Specjalnego Złotego Dinozaura za całokształt twórczości odbierze Paul Driessen, współtwórca słynnej „Żółtej łodzi podwodnej” z postaciami Beatlesów. Będziemy mieli okazję zobaczyć retrospektywę jego twórczości. Oprócz tego



organizatorzy rozpoczynają w tym roku tworzenie kanonu animacji XXI wieku.

Zostanie także wybrana kolejna „etiudowa 10-tka”. Tym razem będzie to 10 najlepszych animowanych adaptacji literatury w wyborze Gianalberto Benazziego, włoskiego krytyka i historyka animacji.

Skromny udział polskiej animacji ostatnich lat ograniczy się do pokazu etiud ostatnich 5 lat oraz forum pod hasłem: „Sytuacja animacji polskiej na tle animacji wschodnioeuropejskiej ostatnich lat”.

Wielu widzów powinien przyciągnąć pokaz animowanych polskich teledysków przygotowanych przez twórców Yach Film Festiwal.

Impreza potrwa od 17 do 24 listopada. Projekcje w kinie Kijów i w CK Rotunda.

Kza, MP



Autostop polski – PRL i współczesność

Traktuję to bardzo personalnie, bo JA chcę, żeby ta książka powstała. Ale w gruncie rzeczy bardzo mi zależy, żeby ona była nie dla mnie, tylko dla ludzi – tak mówił o swoim projekcie Kuba Czapryński przed rokiem („Jechamy na lazur” – WUJ, listopad 2004). Możemy już ocenić efekt jego pracy – niedawno ukazała się antologia polskiego autostopu.

Polski autostop w wersji „zorganizowanej” narodził się pod koniec lat 50., będąc dzieckiem pisma „Dookoła świata”, które forsowało ideę pośród zarówno podróżujących, jak i kierowców. Pomysł chwycił, wpisując tym samym autostopowiczów w polski krajobraz na dobrych kilka dekad.

400 stron, ponad 50 różnych tekstów, 44 autorów i tysiące kilometrów autostopowych historii. Opasły tom to zbiór opowieści z drogi, które były udziałem sporej części polskiego społeczeństwa. Autostop

polski – PRL i współczesność to bardziej świadectwo niż literatura, choć i tej tu nie brakuje. Świadectwo tego, co się z autostopem i autostopowiczami w Polsce działo, dlaczego się działo i co myśleli o tym sami zainteresowani. Osobiste relacje z podróży, listy do wyimaginowanych dziewczyn, teksty literackie, naukowe o historii autostopu w PRL, wiersze nawet. Jak podkreślał Kuba, poziom literacki tekstów nie był głównym kryterium. Liczyła się refleksja, przekazanie własnej wizji autostopu i od-

danie klimatu jemu towarzyszącego. To się udało – książka przedstawia różne oblicza zjawiska. Od zachodnich autostrad i wygodnych limuzyn, przez szosy demoludów i urocze zastawy, po kolana przy brodzie w maluchu na polskich drogach czy pakę stara na tyłach. Od noclegów na wygodnych kempingach, przez czuwanie na dworcach kolejowych, po kimanie w sfoferce TIR-a. Od serdeczności, przez entuzjazm, po momenty zwątpienia przy pustej drodze. To idealna książka szkoleniowa – dla tych, którym

tłumaczenia realiów autostopu dają niewielkie pojęcie; dla tych, co twierdzą, że autostop to zarazanie panie, mecyje i łobuzerka; dla tych, co by chcieli, ale nie wiedzą jak; dla tych, co lubią mieć poczucie, że kilka-dekad-patrzy, jak i dla tych, którzy lubią wspólnotę doświadczeń.

Autostop polski – PRL i współczesność, Korporacja Ha!art, Kraków 2005. Książka dostępna m.in. w księgarni Ha!artu w Bunkrze Sztuki przy Plantach.

Michał Maziarz

Deep Purple – „Rapture Of The Deep”

Klasyczna purpura

To najlepsze wydawnictwo Deep Purple od wielu, wielu lat. Ostatnio tak świeżo i dynamicznie brzmiali na „Perfect Strangers” w 1984 roku.

Pierwsze wrażenie? Deep Purple znów jest wspaniale rozumiejącym się zespołem. Zespołem, który cieszy się ze wspólnego grania. Tzw. „nowi”, czyli Steve Morse (gitara) i Don Airey (klawisze), choć nie są w grupie od wczoraj, dopiero teraz pokazują pełnię swoich możliwości. Dlaczego? Muzycy nie wybrali się na do studia nagranie z gotowym, dopracowanym materiałem. Mieli jedynie kilka szkiców. Weszli do studia, ktoś zapodał riff i zaczęło się muzyczne majsterkowanie. Kompozycje powstawały w atmosferze luzu i dobrej zabawy. A że ci panowie potrafią się bawić

dźwiękami, jak mało kto, wiemy już od prawie 40 lat.

„Rapture Of The Deep” przynosi wszystko to, za co uwielbiamy Purpli. Nie mogło zabraknąć ciekawych riffów, które rozpędzają każdy utwór. Jest czołg – „Wrong Man”, jest trochę kombinowania w majestatycznym otwarciu płyty – „Money Talks”. Są także porywające melodiami i kunsztem solówki. I to w każdej kompozycji. Najładniejsza? Tej z „Junkyard Blues” słucha się z otwartymi ustami. Morse i Airey na tle zupełnie „niepurpurowego” podkładu budują zjawiskowe popisy. Ale nie samą muzyką

deep purple



rapture of the deep

Deep Purple stoi. Jest jeszcze jak zawsze wyśmienity Ian Gillan. Wokalnie zawstydza młodzieńców. A tekstami wciąż potrafi zastanowić – „Before Time Began”, innym razem rozbawić – „MTV” to rozbijające wypunktowanie skomercjalizowanych mediów i dziennikarzy.

Słabe punkty „Rapture Of The Deep”? Ja znajduje tylko jeden. Numer 7 na krążku – „Back To Back”. Trochę bez pomysłu, bez ognia. Niewiele się tu dzieje. Poza tym jednak nowa płyta to zestaw bardzo równy. Osobnej recenzji wymaga właściwie każda kompozycja. Na specjalne wyróżnienie zasługują trzy.

„Clearly Quite Absurd”. Jedyna ballada na płycie. Wydaje się trochę zbyt podobna do „Sometimes I Feel Like Screaming”, ale to akurat można potraktować jako dobrą rekomendację. Ponad pięć minut nastroju i urzekających melodii.

„Before Time Began” to Purple, jakich nie znacie. To Purple grający progresywnego hard rocka. I to jak grający... Jest niepokojący klimat, przejmujący tekst. Atmosferę niepewności przełamuje wreszcie

agresywny refren. Fascynująca odmiana od riffowego grania.

I wreszcie numer jeden na krążku, a jednocześnie tytułowy utwór – „Rapture Of The Deep”. Zawsze, gdy Deep Purple ściąga w stronę motywów orientalnych, w powietrzu wisi coś wielkiego. Nie inaczej teraz. Ta kompozycja to „Perfect Strangers” Steve’a Morse’a. Główny temat grany unisono przez klawisze i gitarę wgniata w ziemię. Potem niepokojąca zwrotka, mocny refren, muzyczne dialogi Morse’a i Airey’a. I wreszcie finał. Do zabawy głównym tematem dołącza się basista Roger Glover, a Ian Paice pozwala sobie na kilka ciekawych zagrywek na bębnach. Rockowe mistrzostwo świata.

Można zastanawiać się nad sensem muzykowania w wieku emerytalnym. Można zarzucać granie tego samego od kilkudziesięciu już lat. Można wreszcie mieć wątpliwości, czy dinozaury mają jeszcze coś do powiedzenia. Można, ale tylko do wysłuchania „Rapture Of The Deep”.

Do zobaczenia 24 lutego 2006 na koncercie w Spodku, w Katowicach.

Mateusz Smółka

Progresywny debiut

Kiedy mam kontakt z młodymi krakowskimi kapelami, często słyszę narzekanie, że trudno jest nagrać, a jeszcze trudniej wydać pierwszą płytę. Okazuje się jednak, że można to zrobić! I to grając zupełnie niekomercyjną muzykę.

Przykładem może być zespół Twilight. Formacja wydała właśnie debiutancki album „On The Threshold Of Silence” (z ang. „Na progu ciszy”). Krążek zdominowany jest przez progresywną muzykę. Na tym albumie znajdują coś dla siebie miłośnicy art-rocka – Twilight (wcześniej formacja nazywała się Xebec) serwuje nam jedenaście utworów.

„On The Threshold Of Silence” ma jedną wadę – jest monotony. Ale ma też wiele zalet. Po pierwsze, warto zwrócić uwagę na umiejętności młodych muzyków. Po drugie, każdemu słuchaczowi od razu wpadnie w ucho charakterystyczny głos wokalisty. Brzmi bardzo dorośle, jakby przy mikrofonie stała co najmniej trzydziestoletnia osoba.

Debiutancki album Twilight został nagrany w krakowskim studiu Lynx Music, dystrybuuje go

wydawnictwo, które też działa pod Wawelem – Rock Serwis. Okazuje się zatem, że można nagrać i wydać płytę z muzyką, która nie jest w popowym, komercyjnym nurcie. Chciałbym, aby muzycy innych krakowskich kapel o tym wiedzieli.

Twilight tworzą sami studenci: Jan Capiński (wokal, AM), Karol Dereszowski (gitara, UJ – astronomia), Michał Stańczyk (klawisze, AGH), Grzegorz Fieber (perkusja, AGH) i Maciej Dworżański (gitara basowa, AGH).

Bartek Borowicz

Płyty „On The Threshold Of Silence” grupy Twilight możecie posłuchać w „Studenckim Alfabcie Muzycznym” – audycji nadawanej w Radiu eX FM (100,50FM) w poniedziałek o godzinie 22 (www.xfm.pl/sam)



Dwukołowy wu-ef

Ponad osiemdziesiąt studentów zaliczyło już zajęcia z wychowania fizycznego. Nie było łatwo. Dlaczego?

Po pierwsze: ROWER – bez niego zaliczenia by nie było.

Po drugie: STRÓJ – obowiązkowo ochronny kask na głowę oraz odzież sportowa.

Po trzecie: GRUPA i TRENER – przynależność do jednej z siedmiu grup i jednego z siedmiu trenerów.

Po czwarte: POŚWIĘCENIE – dyspozycyjność przez wszystkie weekendy października w godzinach 8–15.

Po piąte: KONDYCJA – przejechanie około 30 km przez jeden weekend, łącznie podczas obowiązkowych pięciu wyjazdów – 150 km.

Po szóste: INTEGRACJA – rozwijanie nowych znajomości w grupie. Niekoniecznie na rowerze i popijając napój, niekoniecznie izotoniczny.

Przedstawię w krótkim fotoreportażu rowerowe zmagania jednej z grup na trasie: Kraków – Ojcowski Park Narodowy – Kraków.

Lukasz Warmuz



1. Grupa gotowa do wyjazdu, czeka ich trochę pedałowania.



2. Pierwszy przystanek, czas ugasić pragnienie.



4. Ambitni mogą odebrać szybką jazdą.



3. Wjazd na szlak rowerowy w pięknej scenerii złotej polskiej jesieni.



5. Aż chce się zejść z roweru i podziwiać widoki.

6. Nie brak także niespodzianek...
jak np. przebicie dętki.



7. Zmęczenia nie da się nie ukryć.



8. Cel zdobyty... Ojcowski Park Narodowy.



9. Student(ka) potrafi.



11. Pomysłowość górą, czyżby bolała pewna część ciała?



12. Nie na marne trud i wysiłek, takich widoków nie ogląda się na co dzień.

Na Erasmusie w Finlandii

FinnTastyczne imprezy

Czy studenckie życie, a szczególnie nocne życie fińskich żaków, różni się bardzo od naszego krakowskiego? Czy Finowie piją więcej niż my, czy stereotypy mają pokrycie w rzeczywistości? Zdążyłam się już niejednokrotnie przekonać, że jednak tak.

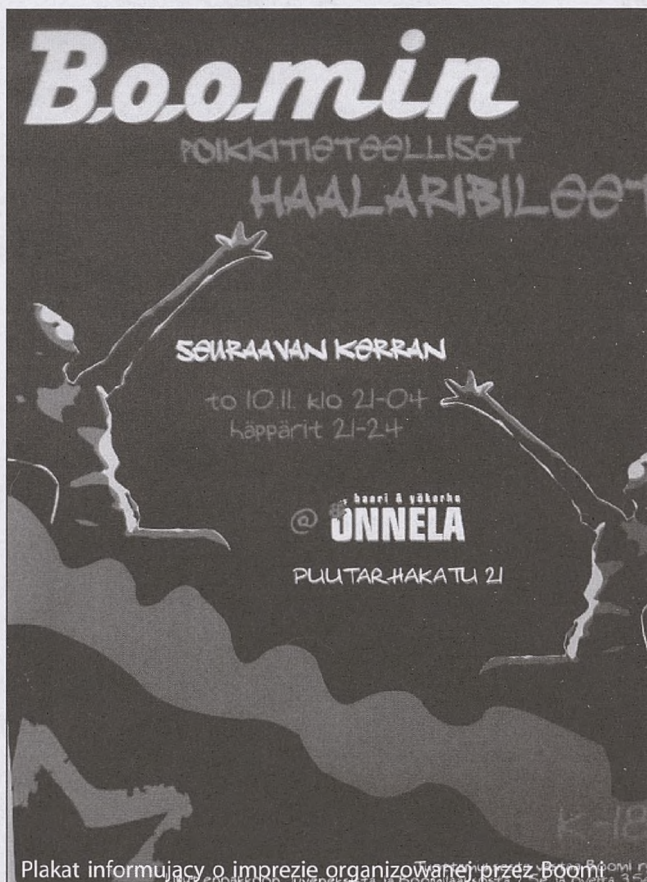
Przed przyjazdem na studia do Finlandii nie myślałam, że studencki sposób spędzania wieczorów może się aż tak różnić od tego, do którego przywykłam w Krakowie. A jednak jak się okazało, jest zupełnie inny.

Po pierwsze, nocne i nie tylko takie, studenckie życie jest świetnie odgórnie zarządzane przez tzw. Tamy (ang. The Student Union of Tampere University, oryg. Tampereen yliopiston yliopilaskunta). Jest to bardzo prężnie działająca studencka organizacja, która zarządza wszystkimi studenckimi sprawami, poczynając od spraw związanych typowo z nauką, kończąc na najlepiej zaaranżowanych imprezkach. Każdy student po zarejestrowaniu się na Uniwersytecie i zapłaceniu 38€ za semestr, staje się jej częścią. Będąc już prawowitym członkiem Tamy, uzyskujesz przywilej dowiadywania się stosunkowo wcześnie o każdej balandze, tak żeby można było mądrze zaplanować sobie cały weekend. Jak się okazuje, nie jest to wcale chybiony pomysł, ponieważ Tamy nie ogranicza się do jednego przedsięwzięcia, tylko w tygodniu organizuje ich minimum dwa. Organizacja jest bardzo konsekwentna w swoim działaniu, więc prawie codziennie w mailowej skrzynce znajdziesz wiadomość z dokładną datą, miej-

scem i ewentualnym kosztem za „wjazd” do danego klubu czy dyskoteki.

12 piw w jeden wieczór?

Ale to nie jedyna komórka organizująca studenckie życie w Tampere. Jest też tzw. Boomi. Stowarzyszenie, które specjalizuje się prawie wyłącznie w organizowaniu studenckich wypadów. Liczy około 850 członków i jest w tej chwili jedną z najliczniejszych i najbardziej popularnych w całej Finlandii. Zasiłnęła w kraju przede wszystkim przez corocznie organizowany studencki happening, który nosi nazwę *Hämeenkatu Approbatur*. Miałam okazję przeżyć to wydarzenie, bo odbywa się ono zawsze pod koniec października. Wzbudza różne emocje, ponieważ główną zasadą jest posiadanie studenckiego kombinezonu i mocnej głowy do alkoholu. W tym dniu, na który wszyscy fińscy studenci czekają z niecierpliwością cały rok, Tampere już od godzin popołudniowych pęka w szwach od kolorowych postaci. Są nimi studenci ubrani w kombinezony. Każdy kolor reprezentuje inny wydział (a jest ich kilkanaście), tak więc każdy może na pierwszy rzut oka odgadnąć, z której uczelni lub wydziału jest mijana na ulicy osoba. Kiedy robi się już wieczór, rozpo-



Plakat informujący o imprezie organizowanej przez Boomin

czyną się największa zabawa tzw. „clubbing po fińsku”, czyli na wyścigi. Wszystko po to, żeby zdobyć kolejną naszywkę na swój piękny, noszony z ogromną dumą kombinezon. W każdym pubie za wypicie odpowiedniej ilości dostaje się stempel. Po uzbieraniu odpowiedniej ilości stempli, po całej zabawie, która trwa około cztery godziny, dostaje się wymarzoną naszywkę – cel całej imprezy. Są różne szczeble zaangażowania imprezowiczów, jednak zasady są jasne. Stopień najniższy, *Approbatur*: męski osobnik, w każdym pubie, wskazanym na specjalnie przygotowanej przez Boomi mapie, musi wypić co najmniej siedem piw albo drinków, według osobistego uznania. Kobiety mają taryfę ulgową – wystarczy, że wypiją ich pięć. Stopień wyższy, *Cum Laude*: mężczyźni dziewięć piw lub drin-

ków, kobiety siedem. Kolejny poziom, *Laudatur*: mężczyźni – 12, kobiety – 10. Ostatni szczebel gry to *Doctor*: najsilniejsi faceci piją 15 drinków, kobiety – 12. Nie ma się co dziwić, tutaj naprawdę jest to możliwe! Po wyścigu za naszywkami, dla najbardziej wytrzymałych jest jeszcze *AfterParty*. Wszystko ma swój czas, tak i w tej zabawie należy zacząć od najniższego poziomu, a stopień *Doctora* zdobywa się dopiero po trzech latach treningu. Jakoś nie mogę wyobrazić sobie polskich studentek wypijających takie hektolitry alkoholu w ciągu jednej nocy. No, ale to jest Finlandia, kraj zimny, w którym trzeba walczyć z jesienną depresją. Może jest to jakiś sposób, ale może jednak zostaliśmy przy polskim clubbingu.

korespondentki:

Maja Indyk, Zaneta Gładysz



Studenci w swoich kombinezonach

Do odważnych świat należy

8 listopada zapisze się w pamięci zwolenników piłki nożnej jako dzień szczególny. Dzień, w którym skazana z góry na niepowodzenie wspólna kandydatura Polski i Ukrainy przebrnęła przez pierwszy etap zmagania o prawo organizowania EURO 2012. Data, choć na pierwszy rzut oka odległa, zważywszy jednak na prehistoryczny wręcz obraz naszej rodzimej, piłkarskiej infrastruktury wydaje się w sam raz dla polskiej federacji.

Hola, hola, powiedzą niektórzy, przecież to tylko awans do fazy finałowej, a do organizacji turnieju daleka droga. Zgoda, ale kto by pomyślał, że pokonamy w tych zmaganiach. Mistrzów Starego Kontynentu, Greków i III drużynę ostatniego Mundialu, Turcję?

Wykorzystać szansę

Decyzję obradującego na Malcie Komitetu Wykonawczego UEFA można odebrać jako szansę. Szansę na to, by okręt z napisem „polska piłka”, który lata temu osiadł na mieliźnie, wypłynął wreszcie na szerokie wody. Szansę, by nasze stadiony przestały wywoływać uśmiech politowania na twarzach

przedstawicieli zachodnich drużyn. One rokrocznie – z małymi wyjątkami – przyjeżdżają spuścić łomot polskim zespołom w europejskich pucharach. Wreszcie szansę na to, by piłkarskie talenty miały okazję uczyć się sportowego rzemiosła nie na murawach, którym w okresie zimowym bliżej do jesiennych kartoflisk, lecz na profesjonalnych obiektach z odpowiednim zapleczem.

Z kim walczymy?

Przyjrzyjmy się kontrkandydatom. W szranki finałowej batalii o EURO 2012 staną również federacje Włoch, Chorwacji i Węgier, które podobnie jak Polska i Ukra-

ina połączyły swe siły w walce o organizację turnieju. Pozycja Włoch – zwycięzcy wotkowej selekcji – wydaje się być niepodważalna. Kto choć raz widział relację z mediołańskiego San Siro, rzymskiego Stadio Olimpico czy Stadio del Alpi w Turynie, z łatwością zauważy dzielący nas od Włochów dystans.

Nie mamy szans? Niekoniecznie. Wystarczy przywołać organizacyjne problemy Greków przed Igrzyskami Olimpijskimi w Atenach, by zrozumieć, że nie trzeba mieć gotowej infrastruktury w dniu podejmowania decyzji o organizacji danej imprezy. Kluczem, podobnie jak w przypadku opieszaleń nieco Greków, mogą okazać się zapewnienia o rozbudowie oraz podpisane kontrakty. W Krakowie trwa przebudowa stadionu Wisły, który docelowo ma pomieścić 30 tysięcy widzów, w Warszawie zapadła decyzja o budowie stadionu narodowego. Te nowoczesne obiekty będą (zapewne) ukończone przed rokiem 2012. I tu zaczyna się...

...rola rządu i samorządów

Do organizacji tak wielkiej imprezy, jaką niewątpliwie są Mistrzostwa Europy, nie wystarczy jedynie hurraoptymizm środowiska piłkarskiego oraz wielka praca miast, w których przyjdzie się zmierzyć piłkarzom. Potrzeba przychylności polityków. W styczniu tego roku poprzednia ekipa pochylnie wyraziła się o polsko-ukraińskiej inicjatywie. Sądzę, że nie ma co szukać powodów, dla których zdanie mieliby zmienić członkowie obecnie formowanego rządu. Organizacja EURO to wielkie przedsięwzięcie, na którym zyskać mogą wszyscy: od skarbu państwa, przez miasta, po większych i mniejszych przedsiębiorców. Organizacja w stołeczno-królewskim mieście mistrzostw przyniosłaby same...

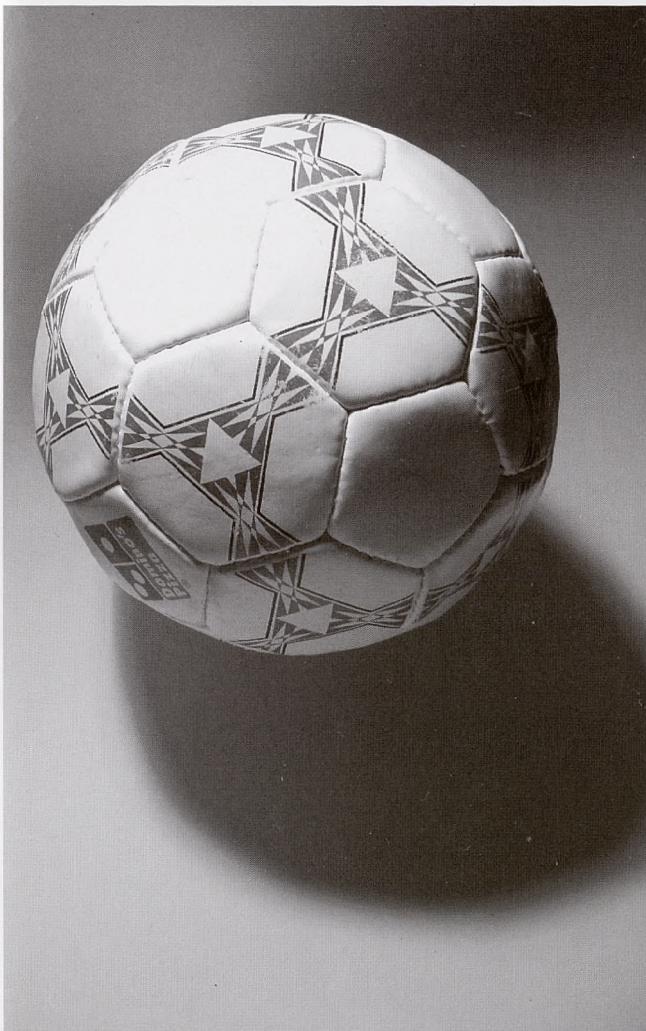
Korzyści dla Krakowa

I tu pojawia się kość niezgody. We wrześniu PZPN wywołał prawdziwą burzę w Krakowie i Poznaniu informując, że miasta te nie będą w pierwszej kolejności brane pod uwagę przy rozdzielaniu meczów. Powód jest kuriozalny. Nasze miasto zostało uznane za mało atrakcyjne turystycznie! Protestował Prezydent Miasta, Jacek Majchrowski, protestował też Wojewoda Małopolski, Jerzy Adamik. Bezskutecznie. Z pomocą zwaśnionym stronom przyszła UEFA, na której liście miast poddanych w przyszłym roku szczegółowej ocenie znalazł się zarówno Kraków, jak i Poznań. Ostatnia wizytacja planowana jest we wrześniu 2006 roku. Jak zapowiada wicemarszałek województwa małopolskiego, Witold Śmiałek, władze miasta zrobią wszystko, aby w ciągu niespełna roku zaprezentować kandydaturę Krakowa z jak najlepszej strony.

Futbol łączy ludzi

Taką maksymą ostemplowano polsko-ukraińskie EURO 2012. Jeśli organizatorzy myślą o tej imprezie poważnie, a od wtorku, 8 listopada powinni, to czas odstawić na bok niepotrzebne spory, zakasać rękawy i wziąć się do ciężkiej pracy. Czasu pozostało niewiele – ostateczną decyzję o wyborze gospodarza Mistrzostw Starego Kontynentu UEFA podejmie 8 grudnia 2006 roku. Do stracenia mamy niewiele, wciąż bowiem kandydatura Polski i Ukrainy jest traktowana z przymrużeniem oka. Do zyskania wejście do elitarnego grona organizatorów najważniejszych imprez piłkarskich Europy oraz splendor w spragnionym sportowych sukcesów kraju.

Darek Jaroń
wislasoccer@gazeta.pl





Na początku listopada klub Żaczek gościł zespół Vavamuffin oraz zespół Nie-Bo, który zagrał z Maćkiem Maleńczukiem. 19 listopada zapowiada się kolejny hit - Cool Kids of Death





MÓJ NIKIFOR

Oparta na autentycznych wydarzeniach historia ośmiu ostatnich lat życia Nikifora, zaliczanego do piątki najwybitniejszych prymitywistów świata. Nikifor przez większość życia był pogardzany, nie rozumiany i wysmiewany. W Krynicy uchodził za pomyłkę, budził strach albo śmiech. W 1980 roku jego losy krzyżują się z Mariannem Włoszyskim, młodym malarzem. Włoszyski początkowo chce pozbyć się natręta, lecz gdy go lepiej poznaje, odkrywa tkwiący w nim geniusz. Porzuca malarzkie ambicje, a sensem jego życia staje się opieka nad Nikiforem.
Reż. Krzysztof Krauze

Wyk. Krystyna Feldman, Roman Gancarczyk

1-3.11 godz. 14.00

dziecko

100% ANIMACJA PRZEKŁAD Z ANGIELSKIEGO



DZIECKO

Zdobywca tegorocznej Złotej Palmy w Cannes Głównym jego bohaterem jest Bruno - uliczny chłódziasek i korbulator. Aby zdobyć podrobnie mu pieniądze, sprzedaje swoje własne, nowonarodzone dziecko. Sonia, matka dziecka, słysząc wymuszenie chłopaka - "Przebież możemy mieć nadzieję" - doznaje szoku i trafia do szpitala. Bruno chce naprawić swój błąd stara się odzyskać dziecko, odkazuje go dziewczyni. Wydarzenia te rozpoczynają wewnętrzny przemianę samego Brunona.
reż. Jean-Pierre Dardenne, Luc Dardenne

11-15.11, 17.11 godz. 15.45, 19.00
16.11 godz. 16.00



OPOWIEŚCI O ZWYCZAJNYM SZALEŃSTWIE

Film o poszukiwaniu szczęścia, tęsknocie za miłością, zmaganiu z samotnością i brakiem porozumienia między ludźmi. Szaleństwo staje się tu jedynym sposobem na zmierzanie się ze światem. Jana wydzwania do kochanków z budki telefonicznej pod swoim domem; Petr, aby zatrzymać dziewczynę, sięga po indyjskie rytuały; Alicia i Jurk plażą posłannym ludziom, aby ich obserwowali w łóżku, bo inaczej nie mogą się łochać. Wszyscy składają się na portret zbiorowości, w której samotność stała się normą, a miłość ma coś z last lodu - nie może trwać zbyt długo, bo następni wygłodzeni kłenci czekają w kolejce.
reż. Peter Zelenka

Wyk. Ivan Trojan, Zuzana Sulajova, Miroslav Krobot, Nina Diviskova

11-15.11, 17.11 godz. 20.45 16.11 godz. 18.00



PRZEZNACZONE DO BURDELU

Autentycznie pociągający i zadziwiająco nagrodzony Oscarem za najlepszy długometrażowy dokument. Zary Briski i Rossa Kaufmana opowiadają o projekcie fotograficznym prowadzonym w kelueckich burdelach z dziećmi prostytutkami. W kelueckim społeczeństwie Indii dzieci te są najcenniejszą i najlepiej opłacaną grupą społeczną. Dzieciom teściu, żyjąc w zupełnym wyłączeniu, poświęcone są na edukację i legalną pracę. Reżyserie postawienie odmiennych ich losów - wystawiające parę fotograficznie swoich podopiecznych na aukcji w prestiżowych nowojorskich instytucjach, zbiera fundusze na ich edukację.
Reż. Zary Briski, Ross Kaufman

11-15.11, 17.11 godz. 17.30

zapowiedzi

25 listopada
2 grudnia

MARS Rosyjska komedia o przeznaczeniu

JESTEM PRZY TOBIE Kolejne oszłamiające widowisko Bollywood

Sieć kin stUdyjnychCh

ALUD SZOTKI FILMOWEJ
mikro

Kraków, ul. J. Lea 5, tel/fax 634 28 97 mikro@kim.net.pl

11- 17 listopada

11.11- 13.11 piątek, sobota, niedziela

14.00 **MÓJ NIKIFOR** - Polska 2004 97'

15.45 **DZIECKO** - Belgia/Francja 2005 100'

17.30 **PRZEZNACZONE DO BURDELU** - Indie/USA 2004 85'

19.00 **DZIECKO** - Belgia/Francja 2005 100'

20.45 **OPOWIEŚCI O ZWYCZAJNYM SZALEŃSTWIE** - Czechy 2005 110'

14-15.11 poniedziałek, wtorek

15.45 **DZIECKO** - Belgia/Francja 2005 100'

17.30 **PRZEZNACZONE DO BURDELU** - Indie/USA 2004 85'

19.00 **DZIECKO** - Belgia/Francja 2005 100'

20.45 **OPOWIEŚCI O ZWYCZAJNYM SZALEŃSTWIE** - Czechy 2005 110'

16.11 środa

16.00 **DZIECKO** - Belgia/Francja 2005 100'

18.00 **OPOWIEŚCI O ZWYCZAJNYM SZALEŃSTWIE** - Czechy 2005 110'

20.00 **FRANCUSKI FILM W WERSJI ORYGINALNEJ**

17.11 czwartek

15.45 **DZIECKO** - Belgia/Francja 2005 100'

17.30 **PRZEZNACZONE DO BURDELU** - Indie/USA 2004 85'

19.00 **DZIECKO** - Belgia/Francja 2005 100'

20.45 **OPOWIEŚCI O ZWYCZAJNYM SZALEŃSTWIE** - Czechy 2005 110'

Bilet normalny 12 zł ulgowy 10 zł poniedziałki 10 zł

18. XI.	piątek	„Max Klezmer Band” – koncert	godz. 19.00
19. XI.	sobota	„Sprzedam dom, w którym już nie mogę mieszkać”	godz. 19.00
24. XI.	czwartek	„Sprzedam dom, w którym już nie mogę mieszkać”	godz. 19.00
25. XI.	piątek	„Sprzedam dom, w którym już nie mogę mieszkać”	godz. 19.00
26. XI.	sobota	„Sprzedam dom, w którym już nie mogę mieszkać”	godz. 19.00
02. XII.	piątek	„Sprzedam dom, w którym już nie mogę mieszkać”	godz. 19.30
03. XII.	sobota	„Stryczek, czyli rzeź domowa”	godz. 19.00
04. XII.	niedziela	„Stryczek, czyli rzeź domowa”	godz. 19.00
06. XII.	wtorek	„Sprzedam dom, w którym już nie mogę mieszkać”	godz. 19.00
07. XII.	środa	„Sprzedam dom, w którym już nie mogę mieszkać”	godz. 19.00
10. XII.	sobota	„Architekt i cesarz Asyrii” – premiera	godz. 19.00



ARCHITEKT I CESARZ ASYRII

WYSTĘPUJĄ: PRZEMYSŁAW DĄBROWSKI I PAWEŁ PABISIAK
REŻYSERIA: PIOTR BIKONT
SCENOGRAFIA: ALEKSANDER JANICKI, MUZYKA: CZEŻYŃ OSTROWSKI
STOWARZYSZENIE TEATRALNE BĄDŃ, TEATR KTO 2003



**teatr
KTO**



ul. Gzysików 8, 30-015 Kraków
Poland

tel. (+48 12) 623 73 00, tel/fax 633 89 47
www.teatrktto.pl, e-mail: teatrktto@wp.pl

Drodzy Czytelnicy!

Mamy dla Was bezpłatne wejściówki do kin, teatrów i klubów, których programy zamieszczamy we Wkładce Programowej. Jeżeli chcesz za darmo pójść na film, przedstawienie czy imprezę, wyślij na adres aromana@op.pl e-mail, a w jego treści napisz, czym przy filmie „Czasem słońce, czasem deszcz” zajmowała się Farah Khan, reżyserka filmu „Main Hoon Na”, który będzie miał polską premierę w grudniu? Podaj też, jakie imprezy/filmy/spektakle najbardziej Cię interesują.

Spośród maili, które dotrą do piątku, 25 listopada, rozlosujemy bilety. Nie zapomnij też podać swoich danych – imienia, nazwiska, adresu e-mail i numeru telefonu. W temacie wpisz hasło „BILETY”. Możesz wysłać tylko jednego maila.

KINO PARADOX

CENTRUM MŁ ODZIĘŻY, Krowoderska 8, I piętro
listopad 2005

3 XI cz.	17 ³⁰	ROSYJSKA ARKA	96'	19 ¹⁵	DKF	POWIEKSZENIE	110'
4 XI pt.	17 ³⁰	POWRÓT	105'	19 ¹⁵	DKF	CZERWONA PUSTYNIA	110'
5 XI so.	17 ³⁰	POWIEKSZENIE	110'	19 ³⁰			
8 XI wt.	17 ³⁰	ROSYJSKA ARKA	18 ⁴⁵	POWRÓT	DKF	PANCIERNIK POTOMKIN	85'
9 XI śr.	20 ³⁰	TRUMF WOLI					108'
10 XI cz.	17 ³⁰	POWRÓT	19 ³⁰	DKF	PANCIERNIK POTOMKIN	20 ¹⁵	2046
12 XI so.	17 ³⁰	NÓI ALBINÓI	93'	18 ⁴⁵		LATO MIŁOŚCI	84'
15 XI wt.	17 ³⁰	MISTRZ	120'	19 ¹⁵		MISTRZ	129'
16 XI śr.	20 ³⁰	STALKER			DKF		101'
17 XI cz.	17 ³⁰	ANDRIEJ RUBLOW	185'	20 ¹⁵	DKF	STALKER	
18 XI pt.	17 ³⁰	GŁOWA W MUR	121'	19 ¹⁵		KODEKS 46	92'
19 XI so.	17 ³⁰	KODEKS 46		19 ¹⁵		GŁOWA W MUR	
22 XI wt.	17 ³⁰	VIRIDIANA			DKF		90'
23 XI śr.	20 ³⁰	TRISTANA		19 ¹⁵	DKF		100'
24 XI cz.	17 ³⁰	SMOFI 2005		20 ³⁰			
25 XI pt.	17 ³⁰	RUCHOMY ZAMEK HAURU		20 ³⁰		RUCHOMY ZAMEK HAURU	110'
26 XI so.	17 ³⁰	LECA ŻURAWIE		19 ³⁰		LECA ŻURAWIE	97'
29 XI wt.	17 ³⁰	RUCHOMY ZAMEK HAURU		19 ³⁰		RUCHOMY ZAMEK HAURU	
30 XI śr.	18 ³⁰						

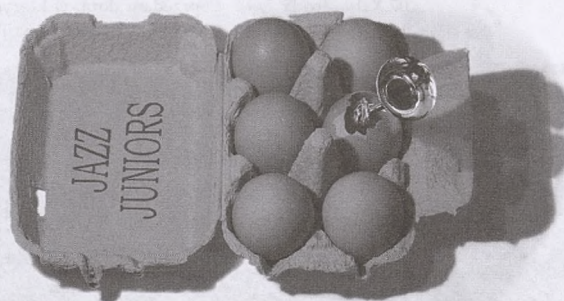
DŹWIĘK STEREO DOLBY PRO LOGIC SURROUND

REZERWACJA: 430-00-25 w.44
BILETY - 10 zł; KARNET - 20 zł za 4 seanse i 50 zł za 8 seansów
DLA STUDENTÓW I SENIORÓW na DKF bilety w cenie 9 zł
Zastrzegamy sobie możliwość zmian w programie
<http://www.cmjordan.krakow.pl>



STOWARZYSZENIE "ROTUNDA"

Centrum Kultury ROTUNDA
ul. Oleandry 1
tel. 633 35 38
www.rotunda.pl



GRUDZIEŃ 2005

- 1.12
Koncert zespołu Variete
- 8.12
Sławek Wiercholski - Nocna Zmiana Bluesa - koncert
- 10.12
Festiwal Jazz Juniors - MARCIN OLEŚ & BARTŁOMIEJ BRAT OLEŚ
feat. KENNY WERNER - SHADOWS
- 11.12
Festiwal Jazz Juniors - New Orleans Joyful Gospel Singers
- 12.12
Festiwal Jazz Juniors - POLISH VIOLIN - Pál Vasari, Maciej Strzelczyk,
Henryk Gembalski, Benard Maseli, Jerzy Głowczewski, Cezary Konrad

- 13.12
Koncert Doroty Miśkiewicz - promocja płyty "Pod rzesami"
- 16.12
Koncert zespołu Hey
- 17.12
Koncert zespołu Hey
- 20.12
Ekrany Świata

**Groteska**

CENTRUM KRAKOWSKIE

SCENA "OF" GROTESKA

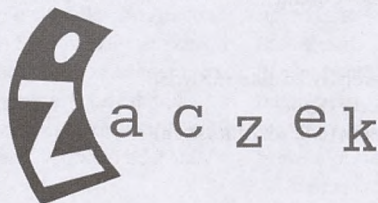
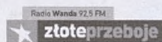
18-11	piątek	Kandyd czyli Optymizm	13:15, 19:00
19-11	sobota	Kandyd czyli Optymizm	19:00
20-11	niedziela	Formacja Chatelet, SCENA OF GROTESKA	20:00
23-11	środa	Ferdydurke, spektakl gościnny Teatru Provisorium	13:15, 19:00
24-11	czwartek	Ferdydurke, spektakl gościnny Teatru Provisorium	13:15
25-11	piątek	Balladyna, Festiwal „Dramaty Narodów”	13:15, 17:00
26-11	sobota	Balladyna, Festiwal „Dramaty Narodów”	19:00
27-11	niedziela	Grzegorz Halama	20:00
28-11	poniedziałek	Balladyna	13:15
29-11	wtorek	Balladyna	09:00, 11:15
30-11	środa	Balladyna	09:00, 11:15
08-12	czwartek	Kandyd czyli Optymizm	19:00
16-12	piątek	Balladyna	19:00
18-12	niedziela	Ireneusz Krosny, SCENA OF GROTESKA	20:00



Informacja i rezerwacja biletów:

tel. 012/633 37 62, tel/fax 012/632 92 00

www.groteska.pl; e-mail: rezerwacja@groteska.pl

Kasa: pon-pt w godz. 8.00–12.00 i 15.00–17.00
oraz na godzinę, przed każdym spektaklem**DZIENNIK POLSKI****Program na listopad 2005****Klub Studencki „Żaczek”****Al. 3 maja 5**<http://www.klubzaczek.bratniak.krakow.pl>**15 listopada****godz. 20**

Cały ten Jazz... – Koncert zespołu Funk de Nite

FdeN ma za sobą udział w wielu festiwalach m.in.: Jazz nad Odrą we Wrocławiu, FAMA w Świnoujściu, Zaduszki Jazzowe w Krakowie, Silesia Jazz Festival w Katowicach, Radom Jazz Festival, Festiwal Starzy i Młodzi czyli Jazz w Krakowie, Jazz Sessions w Gliwicach, Jazz nad Sanem w Przemyślu, Podlasie Jazz Festival, Letni Festiwal Jazzowy w „Piwnicy pod Baranami”, Pilsner Urquell Jazz Fest Gdynia.

17 listopada**godz. 21**

IQ Stage

Scena z Głową co miesiąc proponuje niekonwencjonalne imprezy dla ambitnego widza. W tym miesiącu koncert The Band of Endless Noise.

18 listopada**godz. 20**

LAO CHE i Masala Sound System

W ramach imprezy „Kraków dla tolerancji” w naszym klubie wystąpi LAO CHE i Masala Sound System.

bilety po 15 (przedsprzedaż) i 20 (w dniu koncertu)

19 listopada**godz. 20****Hit Miesiąca**

Koncert zespołu Cool Kids of Death. Zespół promuje nową płytę, która ukaże się w tym miesiącu.

21 listopada**godz. 20**

Urodzinowy koncert Walk Away

Specjalnie przygotowany program na ta okoliczność.

Zagrają część premierowych utworów wszystkie stare „hiciory” Walk Away.

25 listopada**godz. 20**

Andrzejki: 15 minut Projekt – koncert

muzyka oscylująca wokół JUNGLE, DRUM;BASS, DOWN TEMPO. Grali z Kayah, Noviką, Patrycją Gola, Anią Szarmach, Sokołem z WWO, Boguszem Bilewskim jr.

27 listopada**Kwartet Jorgi**

koncert na rzecz Fundacji Paderewskiego

Pismo Studentów

WUJ

Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

Wkładka programowa LISTOPAD 2005

Stary Teatr

im. Heleny
Modrzejewskiej
w Krakowie

Biuro Obsługi Widzów

pl. Szczepański 1
tel. (12) 422 40 40
tel./fax 292 75 12
e-mail: bilety@stary-teatr.pl

www.stary-teatr.pl

TEATR bagatela

Listopad

1	XI	Wt		
2	XI	Śr		
3	XI	Cz	Testosteron (tylko dla dorosłych)	19.15
4	XI	Pt		
5	XI	So	Mayday	16.00 19.15
6	XI	Nd	Mayday	19.15
7	XI	Pn		
8	XI	Wt		
9	XI	Śr		
10	XI	Cz		
11	XI	Pt		19.15
12	XI	So	Noc Walpurgii – premiera	19.15
13	XI	Nd	Noc Walpurgii	19.15
14	XI	Pn		
15	XI	Wt	Noc Walpurgii	19.15
16	XI	Śr	Testosteron (tylko dla dorosłych)	19.15
17	XI	Cz	Tajemniczy Ogród	10.00 13.00
			Testosteron (tylko dla dorosłych)	19.15
18	XI	Pt	Mayday 2	16.30
19	XI	So	Mayday 2	16.30
20	XI	Nd	Mayday 2	19.15
21	XI	Pn	Sezony Teatralne	
22	XI	Wt	Sezony Teatralne	
23	XI	Śr	Skrzypek na dachu	18.00
24	XI	Cz	Skrzypek na dachu	18.00
25	XI	Pt	Skrzypek na dachu	18.00
26	XI	So	Skrzypek na dachu	19.00
27	XI	Nd		
28	XI	Pn		
29	XI	Wt	Testosteron (tylko dla dorosłych)	19.15
30	XI	Śr	Tajemniczy Ogród	10.00 13.00
			Testosteron (tylko dla dorosłych)	19.15

Scena na Sarego 7

6	XI	Nd	Push Up 1-3 - premiera	19.15
11	XI	Pt	Wakat - Kwartet okazjonalny	19.15
12	XI	So	Wakat - Kwartet okazjonalny	19.15
13	XI	Nd	Push Up 1-3	19.15
15	XI	Wt	Push Up 1-3	19.15
19	XI	So	Seans	19.15
20	XI	Nd	Seans	19.15
22	XI	Wt	Szklana menażeria	18.00
23	XI	Śr	Szklana menażeria	18.00
24	XI	Cz	Zapiski oficera - gościnnie	11.00 19.15
25	XI	Pt	Zapiski oficera - gościnnie	11.00

Ceny biletów w sezonie 2005/2006

Spektakle wieczorne:

Parter i loża: normalne 29 zł, ulgowe 24 zł
Balkon: normalne 22 zł, ulgowe 17 zł

„Skrzypek na dachu” i „Sztukmistrz z Lublina”

Parter i loża: normalne 49 zł, ulgowe 43 zł
Balkon: normalne 43 zł, ulgowe 33 zł

Scena na Sarego

bilety normalne 22 zł, ulgowe 17 zł